

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odb. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 zł.

Rok VI.

Kraków, Piątek 19 czerwca 1936 r.

Nr. 172

Trocki organizował strajki we Francji?

Rewelacje o kulisach strajkowych

Przed kilku dniami rozeszła się po Paryżu sensacyjna pogłoska, że jakieś podejrzanym elementy starają się opóźnić zakończenie strajków we Francji i doprowadzić do zamieszek, stosując przytem nie zawsze uczciwe metody. Te pogłoski tak uporczywie krążyły po mieście, że zainteresowały się nimi władze. Stwierdziły one, że maczała w tem

Dr. Grzybowski ambasadorem w Moskwie

Pan Prezydent R. P. zamianował ambasadorem R. P. w Moskwie dr. Wacława Grzybowski, dotychczasowego podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów.

Rząd Z. S. R. R. udzielił już agrement nowemu ambasadorowi.

Negus na przyjęciu w Izbie Gmin

LONDYN (PAT.) Haile Selassie podejmowany był wczoraj obiadem w Izbie Gmin przez grupę deputowanych z tow. „Przyjaciół Abisynji”.

palce pewna partja, a przynajmniej grupa agitatorów, należących do nielicznego, ale dobrze zorganizowanego ugrupowania politycznego, na którego czele stoi Leon Trocki, człowiek, którego działalność była niepożądana dla Rosji sowieckiej, jak i dla większości państw europejskich.

Policja przeprowadziła rewizję w lokalu „Walki Rob.,” organu czwartej międzynarodówki, które, przewodniczy Trocki. Wyniki przeprowadzonej rewizji są narazie trymane w tajemnicy. Przypuszcza się jednak w Paryżu, że władze znalazły w lokalu „Walki Robotniczej” materiał kompromitujący i że wytoczą francuskim przedstawicielom 4ej międzynarodówki proces, oskarżając ich o nawoływanie do masowych strajków. Jeśli nawet te pogłoski są prawdziwe i rzeczywiście wytoczy się proces przywódcom francuskich trockistów, nie stanie przed sądem wódz 4ej międzynarodówki, Leon Trocki.

Przed dwoma laty Trocki przebywał potajemnie we Francji. Błahy wypadek motocyklowy odsłonił

wówczas, że mieszka on w pobliżu Paryża. Po wyjaśnieniu tej sprawy przeniósł się on na Kiew. Lecz i stąd został wysiedlony za swą niepożądaną działalność na szkodę Francji. Trocki napróżno zwracał się do rządów Anglii, Szwajcarii, Holandji, prosząc je o gościnność. Wreszcie rząd norweski pozwolił mu przebywać na terytorjum Norwegji.

Od tej chwili wokół osoby byłego komisarza Ludowego zaległa cisza. Nagle depeche z Oslo doniosły, że stan zdrowia Trockiego znacznie się pogorszył i że jego rodzina obawia się, że jego dni są policzone.

Pewien dziennikarz francuski nie dawno odwiedził Trockiego w jego małej willi, odległej o 18 kilometrów od Oslo i oto jego wrażenia — Trocki jest obecnie schorzałym człowiekiem: wychudzony, zgarbiony o pozołkłej twarzy i niespokojnym spojrzeniu.

Mieszka on tam wraz z żoną, se kretarką i kilku fanatycznymi zwolennikami.

— Żyje tu w zupełnej samotności — oświadczył mi Trocki.

I jego podkrążone oczy skierowały się na psy, jakby oczekiwał od nich, że usuną niepożądanych gości. Te 6 dużych psów, tworzy straż przybożną Trockiego i mają czuwać, nad tem, by ich panu nie stało się nic złego. Opowiadają, że pewien norweski polityk odwiedził Trockiego. Podczas rozmowy, któ-

ra była prowadzona w serdecznym tonie, polityk w pewnej chwili podniósł nieco głos. Natychmiast trzy psy rzuciły się na gościa i tylko dzięki natychmiastowej interwencji służby polityk uniknął zetknięcia się z kłami psów.

Mimo enoroby, która podkopuje zdrowie Trockiego nie przestaje on ani na chwilę interesować się polityką europejską. Bacznie śledzi bieg wypadków światowych i rozwój początkowego przez siebie ruchu organizacji, który nazywa „komunizmem całkowitym”.

Pisze on wielką ilość artykułów do pism trockistowskich, które ukazują się w rosyjskim, niemieckim, angielskim i francuskim. Jest on również stałym współpracownikiem koncertu prasowego Hearsta, gdzie otrzymuje bardzo wysokie honorarium. Przytem to całe mnóstwo artykułów nie pisze on w rosyjskim, a później tłumaczy na odpowiedni język, lecz bezpośrednio w tym języku. Za on bowiem doskonale cały szereg języków europejskich.

Jego sekretarka zapewniała mnie, że Trocki ma około 5 milionów zwolenników. Najwięcej zaś w Hiszpanji, gdzie nawet partja trockistów posiada dwóch posłów w parlamencie.

W rzeczywistości ilość zwolenników Trockiego stale ma-

leje. Rekrutują się oni przeważnie z komunistów, którzy uważają, że Stalin w swej polityce wewnętrznej i zewnętrznej idzie na kompromis, które są sprzeczne z ideami Lenina.

Trocki zdaje sobie jasno sprawę, że swój żywot zakończy w Norwegji. Poza dolegliwościami serca, daje mu się ostatnio mocno we znaki wątroba. Niedawno zwrócił się on do rządu francuskiego z prośbą, by mu pozwolił udać się na kurację do Vichy. Jego prośby nie uwzględniono. Następnie zwrócił się on do Azary z prośbą, by pozwolił mu zamieszkać na terenie Hiszpanji i tę prośbę odrzucono. Nikt nie chce bowiem gościć na terytorjum swego kraju tego niespokojnego ducha, wiecznego konspiratora.

Lecz z tych przykrości Trocki nie zwiera się nikomu. Uważa, że ciągle jeszcze wierzy w upadek Stalina i w to, że Rosja Sowiecka przyjmie go z honorami, należnymi wielkiemu „olszewikowi”.

Groźny bandyta Wojda schwytyany na lotnisku pod Warszawą

Wczoraj w nocy patrol policyjny przechodząc w pobliżu toru kolejowego w Radości przy ul. Warszawskiej, natknął się na 2-ch podejrzanych mężczyzn. Policjanci poznali w jednym z nich poszukiwanego przez władze sądowo śledcze bandytę, 29-letniego Michała Wojdę (wieś Radość, gm. kolonja Zagórz).

Gdy policjanci usiłowali zatrzymać podejrzanych, ci rzu-

cili się do ucieczki. Podczas pościgu, uciekający dali kilka strzałów. Policjanci również strzelali.

Wkrótce jeden z uciekających t. j. Wojda, padł ranny, współnik zaś jego zatrzymał się, podnosząc ręce do góry.

Policjanci przeprowadzili obydwo na posterunek policji. Przy rannym bandycie znaleziono rewolwer automatyczny

z nabojami. Wojdę, pod silną eskortą, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Lekarz stwierdził ranę postrzałową lewej ręki i pleców, przy czym kula wyszła lewym bokiem.

Bandytę, w stanie ciężkim, pozostawiono na kuracji. Przy łóżku czuwa policjant. Wspólnikiem Wojdy okazał się Józef Minkiewicz (Długa 10), którego osadzono w areszcie.

60 zabitych i 30 rannych oto liczba ofiar wybuchu w Tallinie

TALLIN, (PAT.) — Ustalono ostateczną liczbę ofiar eksplozji, która miała miejsce w laboratorium amunicyjnym w dn. 15 b. m. 60 osób zostało zabitych, przyczem zwłok ich są do tego stopnia zniekształcone, że identyfikacja jest prawie niemożliwa, 30 jest ciężko i lżej rannych.

Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona przez ciągłe

nowe wybuchy, które w krótkich odstępach czasu następowały przez 18 godzin. Wielkie magazyny prochu i amunicji, których eksplozja byłaby groźna dla Tallina, udało się uratować.

Pogrzeb ofiar katastrofy, wśród których znajduje się 13 oficerów i urzędników, oraz 47 robotników i robotnic odbędzie się w piątek.

Samobójstwo mordercy

TRENION (PAT.) Osobnik, podejrzewany o zamordowanie Mc. Farlane Moore'a, wynalazcy i b. asystenta Edisona, popełnił samobójstwo w chwili, gdy policjanci zamierzali go zatrzymać.

Jak się okazało, był to inżynier Filip Gebhard, liczący lat 35, który w swoim czasie

osadzony był w sanatorium dla umysłowo chorych i uważany był powszechnie za czło wieka niezupełnie normalnego.

Zdaniem policji, powodem morderstwa była zazdrość, wynikająca ze swpółzawodnictwa w dziedzinie wynalazków między Gebhardem a Mc. Farlanem.

Więźniowie zdobyli samochód Karabiny maszynowe przerwały ucieczkę

NOWY JORK (PAT.) Z Richmond donoszą, że w tamtejszym więzieniu udało się 8 więźniom zawładnąć stojącym na podwórzu samochodem ciężarowym i po steroryzowaniu dwóch znajdujących się w samochodzie strażników wyjechać za bramę więzienia.

Zaalarmowana straż więzienna wzięła samochód pod ogień karabinów maszynowych, co uniemożliwiło ucieczkę, lecz spowodowało śmierć jednego, a ciężkie poranienie drugiego ze znajdujących się w samochodzie strażników. Rany odniosło również 4 uciekających więźniów.

Ze szpitala do celi śmierci kok kurowano gangstera, by go wreszcie stracić

Przed kilku dniami zasiadł w Filadelfji na krześle elektrycznym gangster Cukowski, który zabił policjanta.

Cukowski był jednym z tysiąca podobnych mu gangsterów, który od wczesnej młodości należał do świata podziemnego i żył z grabieży. Pewnego wieczora poznał tancerkę nocnego kabaretu, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia. Młoda kobieta odwzajemniła mu się w uczuciach i wkrótce miał się odbyć ich ślub.

Przypadkiem tancerka dowiedziała się o „zawodzie” narzeczonego i postawiła mu warunek, że zostanie jego żoną tylko wówczas, gdy wejdzie na drogę cnoty. Cukowski zgodził się nato, lecz prosił narzeczoną, by pozwoliła

mu wyruszyć na jeszcze jedną wyprawę.

Tym razem jednak podwinęła się gangsterowi noga. Nocą, gdy wkradł się do banku, zauważył go posterunkowy i wszczął alarm. Cukowski, chcąc uniknąć więzienia, strzelił do policjanta i rzucił się do ucieczki. Było jednak za późno. Nadjechał samochód policyjny i rozpoczął się wścicie kły pościg. Gdy policjanci deptali już gangsterem po piętach, Cudowski wdrapał się po rynnie na dach i zamierzał przeskoczyć na dach sąsiedniego domu. Skok się nie udał i gangster runął z siódnego piętra na ziemię. Ciężko rannego Cukowskiego odwieziono do szpitala. Po pewnym czasie wrócił do zdrowia i stanął przed sadem. któ-

ry skazał go na krześle elektryczne.

I właśnie z tą chwilą zaczęły się niezwykle dzieje Cukowskiego. Na dzień przed egzekucją Cukowski dostał zakażenia krwi i znów przewieziono go do szpitala.

Lekarze robili co mogli, by go utrzymać przy życiu. Ponieważ zakażenie ciągle się rozszerzało, musiano mu odciąć nogę. Nie pomogło to jednak wiele. Po chwilowej poprawie stan jego zdrowia znów się pogorszył. Wówczas zastosowano wszystkie najnowsze środki leczenia.

Po rocznej walce ze śmiercią gangster wrócił do zdrowia i został przewieziony do celi śmierci, a po kilku dniach zasiadł na krześle elektrycznym.

Republika wolnych ludzi pracy

Debata w Sejmie nad pełnomocnictwami dla Rządu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu, drugie plenarne posiedzenie podczas obecnej nadzwyczajnej sesji, wywołało duże zainteresowanie ze względu na znajdujących się na porządku dziennym projekt ustawy o pełnomocnictwach.

W szybkim tempie ratyfikowano kilka umów międzynarodowych i przyjęto kredyty dodatkowe do bież. budżetu.

GDZIE JEST REFERENT?

Gdy przystąpić miano do nast. punktu porządku dziennego, mianowicie do ustawy zmieniającej rozporządzenie Prezydenta R. P. o granicach państwa, okazało się, że niema referenta na sali obrad, wobec czego Marszałek musiał zarządzić przerwę.

Po wznowieniu obrad nowelę do wspomnianej ustawy, która daje władzom administracyjnym możliwość usuwania niepożądanych, oraz karanych osobników z pasa granicznego oraz zwiększa kontrolę władz państwowych nad spółkami, których współwłaścicielami są obcokrajowcy na terenie tegoż pasa, przystąpiono do ustawy o zalesieniu nie użytków, która przyjęta została bez dyskusji.

NADZWYCAJNE PEŁNOMOCNICTWA.

Zkolei poseł Sikorski referował ustawę o pełnomocnictwach, wnosząc o przyjęcie jej w przedłożeniu rządowemu.

Izba w najwyższym napięciu oczekiwała mowy posła Stpiczyńskiego, który już dziś pełni nieoficjalnie w Prezydium Rady Ministrów funkcję ministra Prasy i Propagandy. W kołach politycznych oczekują, iż w najbliższym czasie poseł Stpiczyński wejdzie formalnie w skład rządu. Nic więc dziwnego, że w powodzi zapowiedzianych mów (zgłosiło się do głosu około 40 mówców), właśnie to przemówienie, które w pewnym sensie miało nosić charakter programu ideowego Rządu, budziło najwyższe zainteresowanie.

Posła Stpiczyńskiego Izba wysłuchiwała w skupieniu, a po tem obdarzyła go hucznymi oklaskami i gratulacjami. Wbrew przyjętemu zwyczajowi z ław rządowych odewały się oklaski, przyczem najmocniej okazywał swoje zadowolenie z tego przemówienia pan premier Składkowski.

Co powiedział pos. Stpiczyński?

Na wstępie mówca dał obszerne obraz nurtujących w narodach prądów, wskazując na przesunięcia, jakie odbyły się na terenie ideologicznym. Mówca podnosi, że niemal wszystkie teorie polityczne i gospodarcze załamały się po burzy wojennej. Dziś znajdujemy się w poszukiwaniu nowych form życiowych. Musimy rozwiązywać problemy życia zbiorowego tak, jak dla nas są one odpowiednie. Nie ma żadnych ogólnych recept.

Nie zrozumieliśmy ducha 18-go stulecia, zaplaciłmy to upadkiem,

co zkolei uniemożliwiło nam branie udziału w życiu publicznym 19-go wieku.

Na wstępie naszego stulecia wskazał nam drogę Marszałek Piłsudski i odzyskaliśmy naszą wolność.

Pos. Stpiczyński wierzy, że potrafimy w drodze dobrowolnej umowy między obywatelami wydobyc z siebie jednolitą decyzję działania, jaką w innych ustrojach (Niemcy, Rosja, Włochy) narzuca wola dyktatora. Wszyscy musimy się podporządkować dla wytworzenia potężnego prądu jednolitej woli i poddać się dla realizacji naczelnych celów jednemu kierownictwu.

Przechodząc do zagadnień gospodarczych pos. Stpiczyński wskazuje, że niema dziś jakiejś ogólnej teorii walki z kryzysem. O zwycięstwie decyduje duch walczących, natężenie ich energii w osiąganiu wytkniętych celów.

Mówca uważa, że obecnie, kiedy wytknięty został jasno cel, mobilizacja wysiłków społecznych jest możliwa. Kiedy padło hasło „Siła obronna Polski” to rozumie się, że musimy skierować swoje oczy również ku społecznej, gospodarczej i kulturalnej stronie tego zagadnienia.

DWIE GRANICE WROGÓW

Mówca powołując się na przemówienie premiera oświadczył, że posuwając się ku linii prawej frontu społecznego można dojść do granicy, poza którą zaczyna się rozszarpanie Rzplitej przy pomocy obcej duchowi i interesowi polskiemu teorii rasizmu. W kierunku lewym zaś objąć można wszystkie ośrodki myśli, aż po granicę, poza którą rozpoczyna się duch rosyjskości i komunizmu. Pod każdą postacią jest to ten sam wróg, który musi się spotkać z odporem całej siły państwowej i społecznej.

REPUBLIKA LUDZI PRACY

Zastanawiając się, jakie oblicze ideowe winna mieć Polska oświadcza bez zastrzeżeń, iż Polska ma być republiką ludzi pracy, pracy wszystkich ludzi, począwszy od rolników, aż do żołnierza i policjanta. Republika wolnych ludzi pracy oto ideał, do którego winniśmy zmierzać.

Następnie mówca wskazuje na reformy, które winny być przeprowadzone, by ten cel

został urzeczywistniony. W pierwszym rządzie wymienie pełną reformę rolną, zespolenie świata pracy fizycznej ze światem pracy, umysłowej i t. d.

KTO ZWYCIĘŻY?

Zkolei wypowiada się przeciwko liberalnej teorii gospodarczej, która chciałaby wszystko dla przedsiębiorcy, a jak najmniej dla pracownika, zaznaczając jednakże, że bynajmniej nie jest przeciwnikiem zdrowej inicjatywy prywatnej. Dziś nie można przesądzić, czy zwycięży kapitalizm, czy socjalizm. Faktem jest, że wśród młodego pokolenia niema chorązych idei kapitalistycznych.

Naszym obowiązkiem jest godzić sprzeczności, harmonizować interes prywatny ze społecznym i znaleźć dla tego właściwe formy organizacyjne, czegośmy dotychczas nie uczynili.

Po tem przemówieniu zarządził Marszałek Sejmu przerwę na obiad, podczas której zebrał wszystkich zapisanych do głosu posłów, celem wybrania mówców generalnych.



Pani Gąsiorek zaprasza na letnisko

Dzień dobry, kochana pani, dzień dobry!... Czy mam letnie mieszkanie? A jakże!... Już od trzech tygodni!... Mam nadzieję, że kochana pani do nas zawita... Bardzo proszę, bardzo proszę!... W Dziurkowie mieszkam, bardzo ładna okolica, tylko dojeżdżenie trudne. Od stacji 7 kilometrów przez same piachy. Pieszo trzeba iść, bo żadna bryczka przez takie piachy nie zajędzie.

He, he... w tym roku specjalnie tak daleko wynajęłam, przez wzgląd na gości... Bo za dużo tej hołoty rok rocznie się zjeżdżało... A teraz nie mogą, bo nie każdy przez takie piachy dojdzie.

Ale pani kochana dojdzie, napewno dojdzie... Jak się ma nogi zdrowe, to się dojdzie... Coprawda Imbryczkowska do mnie się wybrała, to w połowie drogi musiała zawrócić... No jej spuchły... Ale pani kocha na niech się nie lęka i bardzo proszę do siebie, bardzo proszę.

Psów jest po drodze pełno, ale jak pani mięsa ze sobą weźmie i ich obdźieli, to pani nie ruszą, krzywdy nie zrobią.

I woda u nas bardzo niedroga. W zeszłym tygodniu dwóch gości się zatrulo... Bo to podobno od jakichś bagien idzie...

Co pani mówi?... Że gdzie są piaski, niema bagna?... He, he! U nas są proszę pani!... I piaski i bagna. Specjalnie taką miejscowość wyszukałam... Dla gości, moja pani, dla gości... Niech pani kochana do nas zawita, to się sama przekonana...

Dobrze się pani u nas zabawia, bardzo dobrze... Goście czasem u mnie uśmieją się do rozpuku. Bo to widzi pani, komary u nas są takie, jak konie. I tną, że aż krew tryska.

Zeszłej niedzieli śmiechu była kupa, bo jednemu panu nos spuchł jak bania, a drugiego komar pod okiem ugryzł i tak mu oko zapuchło, że omal nie oślepl...

Dobrze u mnie, moja pani, gościom, bardzo dobrze.

Jak ich po drodze szlag nie trafi z gorąca, albo psy nie pogryzą, to się wodą u mnie zatrują. A jak i woda nie pomoże, to ich komary pogryzą...

Pani kochana sama się przekonana. Bardzo panią do siebie proszę, w najbliższą niedzielę, bardzo proszę.

Napoleon Sadek.

Proces o zajęcia w Przytyku

Przewód sądowy został zamknięty

Na wstępie wczorajszej rozprawy przewodniczący stwierdził, że strony nie zgłosiły żadnych nowych wniosków, poczem przystąpiono do przesłuchania grupy oskarżonych chrześcijan w liczbie 43, którzy na początku rozprawy od mówili udzielenia wyjaśnień, zaznaczając, że zeznawać będą dopiero po przesłuchaniu świadków.

Wszyscy oskarżeni twierdzą, że nie brali udziału w żadnych zajęciach, zarzucanych im czynów nie popełnili. Przeciwnie, niektórzy z nich starali się działać uspakajająco na innych.

Jedni twierdzą, że nie brali udziału żadnego w akcji bojkotowej, inni znowu zeznają, że propagowali hasło „swój do swego” i oskarżenie ich jest wnikliwym zemsty na tle konkurencji handlowej.

Zeznania niektórych oskarżonych były sprzeczne ze złożonymi w śledztwie, co sąd nie jednokrotnie na żądanie stron stwierdził. Kilku z pośród oskarżonych nie udzieliło żadnych wyjaśnień, powołując się na zeznania, złożone w śledztwie. Ogółem w ciągu przedpołudnia przesłuchano wszystkich 43 oskarżonych chrześcijan.

Następnie przewodniczący stwierdził, że pozostali oskarżeni, t. j. żydzi nie mają nic do oświadczenia i zapytał, czy strony zgłoszą jeszcze jakiś wniosek.

Obrońca Szumański postawił wniosek o stwierdzenie, czy na planie sytuacyjnym, na który się sąd powołuje, jest jakikolwiek podpis, i czy istnieją ślady, w jakim trybie plany te zostały sporządzone. Przewodniczący oświadczył, że sąd w swoich decyzjach nie powoływał się na plany i korzystał z nich jako ze środka pomocniczego i dlatego kwestja, w jakim trybie plany te zostały sporządzone, jest obojętna.

W związku z tem obr. Szumański stawia wniosek o zmianę wniosku o oględzinach na miejscu, przeprowadzeniu wizji lokalnej, wreszcie, gdyby to było możliwe, o polecenie sądziemu śledczemu wraz z mierzniczym przysięgłym sporządzenia planu, któryby mógł być

uważany przez sąd jako dokument.

Pełnomocnik powództwa cywilnego adw. Kowalski zgłasza wniosek o telegraficzne wezwanie w charakterze biegłego ks. prof. dr. Stanisława Trzeciaka dla ustalenia okoliczności, iż przepisy talmudu zezwalają, wzgl. nakazują świadkom wyznania moźjeszowego składania niezgodnych z prawdą zeznań przed sądem nieżydowskim.

Adw. Koenigstein nie sprzeciwia się temu wnioskowi, lecz ze swej strony stawia wniosek ewentualny wezwania również w charakterze biegłego znawcy talmudu prof. Tadeusza Zareckiego.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi.

Następnie strony składają sądowni dodatkowe różne dokumenty, celem włączenia ich do akt sprawy.

Przerwa południowa, pod-

czas której odbywała się narada sądu nad wnioskami obrony, trwała przeszło półtorej godziny poczem przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucającą wszystkie zgłoszone wnioski.

W szczególności odrzucono wniosek o zmianę onegdajszego uchwały sądu, dotyczącej nieprzeprowadzenia wizji lokalnej w Przytyku oraz wniosek o wezwanie biegłego ks. prof. Trzeciaka i innych biegłych.

Po załatwieniu dalszych formalności, dotyczących odczytania niektórych dokumentów, przewodniczący uznał przewód sądowy za zamknięty i celem przejścia do następnej fazy procesu, t. j. do przemówień stron, zarządził przerwę do piątku 19 czerwca godz. 8 rano.

W piątek przemawiać będą: prokurator, a następnie rzecznicy powództwa cywilnego i obrońcy. Przemówienia te potrwać kilka dni.

RWD 8 wylądowała w Rosji

Szczęśliwie obeszło się bez wypadku

MOSKWA (PAT.) Awionetka RWD 8, pilotowana przez lotników Paciorkowskiego i Abramskiego, zmyliła kieru-

nek i onegdaj po południu wylądowała na terytorjum Z. S. R. R. w okolicach Mińska.

Psychopaci w roli terrorystów?

Sensacyjne wnioski obrony w procesie lwowskim

Wczorajszy 17-ty dzień procesu Bandery i tow. rozpoczął się od dodatkowych wniosków dowodowych obrony.

Obronca Myhala adw. Jarymowicz wniósł o zbadanie poczytalności osk. Myhala, twierdząc, iż jest on dziedzicznie obciążony, impulsywny i podlega zamroczeniu w chwili niebezpieczeństwa, lub niebezpieczeństwa. Do wniosku tego przyłączają się inni obrońcy imieniem wszystkich oskarżonych.

Adw. Dawydiak wnosi o dodatkowe zbadanie psychjacyjne osk. Senkiwa, gdyż psychjatrzy oświadczyli wprawdzie, że jest on poczytalny, nie badali go jednak w kierunku t. zw. zmniejszonej

poczytalności i w kierunku ewent. dziedzicznego obciążenia.

Również wnosi ten obrońca o dopuszczenie dowodów, że osk. lwasyk, który zajmował się przywożeniem nielegalnej literatury zagranicznej OUN z Krakowa, jest chory na gruźlicę, co miałoby mu uniemożliwiać aktywność w OUN.

Prok. Prachtel-Morawiński sprzeciwia się wszystkim wnioskom obrony, stwierdzając, że przyłączenie się wszystkich obrońców do wniosku obrońcy Myhala jest zapewne nie na rękę oskarżonym, bo rzuca jeszcze ciemniejsze światło na organizację, która używała psychopatów do swej roboty konspiracyjnej.

Sprawę Senkiwa załatwiło orzeczenie biegłych psychjatrów, a choroba lwasyka nie ma żadnego znaczenia.

Z pośród dalszych kilku świadków zeznawał św. Wł. Kossobudzki, b. komisarz straży więziennej w więzieniu Brygidki, we Lwowie, na którego OUN planowała i przygotowywała zamach.

Po przerwie południowej od czytano zeznania świadków, poczem prok. Prachtel-Morawiński zgłosił wniosek odczytania akt z t. zw. archiwum Senkiwa w celu stwierdzenia, że osk. dr. Hnatowicz był dawniej prowidykiem krajowym O. U. N.

Nastąpi to w dniu jutrzejszym.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Płaski „Kiedy ranne wstają zorze”
 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt. 7.20
 Dziennik poranny, 7.35 „Para Informacji”
 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 „Audycja dla szkół”
 8.10 Audycja dla poborowych, 11.67 Sygnał
 czasu i hejral z Krakowa, 12.03 Koncert
 Orkiestry Kameralnej, 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego, 12.55 Pogadanka, 13.30
 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Czerwiec
 na niebie i ziemi” — pogadanka dla
 dzieci starszych, 16.00 Koncert popularny,
 17.30 Pieśni, 17.50 „Odywanie w lesie” —
 pogadanka, 18.00 „Jak spędzić święto?”
 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stołecy”,
 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka
 aktualna, 19.00 „Maz przeznaczenia” —
 żart sceniczny, 19.30 „Tajemnica Niedokończony
 Symfonji Schuberta” — repertuar
 muzyczny, 20.10 Utwory na gitarę hawajską
 i wibrator, 20.30 „Skryzka techniczna”,
 20.45 Dziennik wieczorny, 22.15 Pogadanka
 aktualna, 21.00 „Nasze pieśni”,
 21.30 Recital fortepianowy, 22.15 Muzyka
 lekka z płyt, 23.00 Muzyka taneczna, zakoń
 czenie audycji o godz. 23.56.

Czy Polsce może grozić wojna?

Każdy powinien wziąć udział w ankiecie!

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twoim, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

„Jelityczk“ z Warszawy zabiera głos po raz drugi w naszej ankiecie, gdyż pragnie, jak sam pisze — „jeszcze raz

wypowiedzieć wszystko co czuje i myśli“. Uznając słuszność tego założenia, udziela my głosu „Jelityczkowi“:

O potężną unję serc

Większość Czytelników zgadza się z tem, że Polsce grozi wojna jedynie ze strony Niemiec. Z chwilą wybuchu wojny Francja nie będzie mogła tak łatwo przybyć nam z pomocą, gdyż Niemiec, umocniwszy się w Nadrenji, utrudni jej działania strategiczne. Drugim zaś dążeniem Hitlera jest włączenie Austrii do Rzeszy. Gdy Niemcy ten cel osiągną, wtedy przygotują napad na Polskę i albo zatkną swastykę na przastarych polskich grodach, albo Orzeł Biały rozpędzi raz na

zawsze krzyżacką zawieruchę. My, Polacy, jeśli chcemy zwyciężyć wroga — więc wszyscy, bez różnicy płci i wyznania, najbogatsi i najbiedniejsi, prostaczkowie i najmądrzejsi, musimy stworzyć potężną Unję Serc! Bowiem Polska wtedy nie ułknie się nawet największego nieprzyjaciela, jeśli nie tylko w stał się uzbroi, ale jeśli i ducha swego przygotowuje do boju. Polska, jak już odrodziła się w ciele państwowym, tak teraz musi odrodzić się w duchu!

Niech młodzież kocha Polskę!

W tym celu moralni nauczyciele powinni zaszczepiać w umysłach i sercach młodzieży najwznieślijsze basty i obowiązki człowieka względem Stwórcy i obywatela, względem państwa. Młodzież niech szczerze kocha Polskę!

W tym celu wszystkie związki i stowarzyszenia społeczne (aby ich było jak najwięcej!) muszą iść w jednym kierunku państwowo-twórczym i starać się nie tylko o korzyści materialne, ale przede wszystkim powinny zwrócić szczególną

uwagę na zaspokojenie moralnych potrzeb swoich członków. Związkom tym, wyjąwszy rywalizację szlachetną, nie wolno toczyć między sobą niezdrowych sporów; owszem, niech zgodnie współpracują z rządem!

W tym celu moralna prasa powinna tak zapanować nad umysłami obywateli, aby ich wiary w Polskę nie zachwiali złi doradcy. Prasa niech żywi zawsze to przeświadczenie, że pracuje dla społeczeństwa i niech krzewi ducha państwowego!

Pamiętajmy o czynach Wodza!

Wszystkim nam w równej mierze najsilniej pracować należy na tem, ażeby magazyny mobilizacyjne naszych umysłów i serc jak najszyciej napełnione zostały najgłębszą miłością Ojczyzny. Któż bowiem dodawał męstwa garści naszych żołnierzy w walkach o Niepodległość i w bojach nad Wisłą, jeśli nie miłość Ojczyzny? I dzisiaj dumaj jesteśmy, że nie Napoleon, a legjony Józefa Piłsudskiego wolność Polsce wywalczyli. I sama duma pierś naszą rozpiera za wspomnienie Wielkiego Marszałka, który nie tylko Polskę ale i całą Europę od zalewu bolszewickiego ocalił.

Te czyn Wielkiego Wodza niech pogłębiają naszą wiarę w Polskę! Budzić ducha patriotycznego! Oto

jest cel najwznieślijszy, jaki powinniśmy sobie wytknąć w tej wielkiej pracy dla Obrony Narodowej.

Gdy taką pracę przeprowadzimy, wynikiem jej będzie zrozumienie idei obrony narodowej. Wtedy każdy Polak największą ofiarę złoży na armję, bo będzie jasno rozumiał, że ta armja polska ocali w razie wojny jego Ojczyznę, rodzinę i mienie przed najzdem wroga.

Hasło Obrony Narodowej potężna myśl zrodziła! Stańmy więc wszyscy na zew Naczelnego Wodza i stwórzmy Komitety Okręgowe dla zbierania ofiar na armję!

Polacy, my sami musimy zbudować potęgę militarną, zapewniającą pomyślność naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Ze wschodu i zachodu grozi wojna

P. Szczepan Lawenda z Grochowa (Rabkowska 5/2), inwalida i uczestnik walk o Niepodległość, obecnie pracownik Mennicy Państwowej, taką daje odpowiedź na naszą ankietę:

Polsce grozi wojna ze wschodu i zachodu. A więc nie ludźmy się

nadziejają, że nam kto pomoże, lecz musimy się bronić sami. Musimy iść za przykładem Wielkiego Wodza Pierwszego Marszałka Polski, spełniając Jego nakaz: Wzmocnić siły zbrojne Polski!

My starzy żołnierze będziemy zawsze wiernymi Wodzowi Generalowi Edwardowi Rydzowi-Smigłemu, nastawionemu przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, mając zaufanie, iż w razie niebezpieczeństwa nas nie zawiedzie. W razie potrzeby pójdziemy wszyscy bronić Ojczyznę, od kupioną własną krwią.

Aby duch patriotyzmu ogarnął masy przedewszystkiem, trzeba zatrudnić bezrobotnych inwalidów i wdowy po inwalidach. Traktować wszystkich żołnierzy jednakowo, a nie wywyższać jednych, a pomniejszać innych.

Wytepić również należy prowokatorów płatnych za niemieckie,

Kiepura wystąpi na Pl. Marszałka z okazji „Święta Morza“ w Warszawie

Warszawa będzie miała w dniu 28 b. m. ogromną atrakcję: na placu Marszałka Piłsudskiego w czasie mszy polowej z powodu „Święta Morza“ rozebrzmi śpiew 2.000 śpiewaków, którzy zjechali się ze wszystkich stron świata oraz

czy bolszewickie pieniądze, włączających się po całym kraju. Wtenczas ożyje duch w narodzie, duch rycerski i na alarm wszyscy chwycimy za broń i stanimy wszy-

scy wraz, gdyż rycerskie tylko cnoty szczęściu przewodniczą, a zwyciężą nasze rotę z ojców ją dziedziczące. Więc weźmy się wszyscy do

11 KROTNĄ KORZYŚĆ ZAPEWNIĄ WKLADCOM-K.K.O. MIASTA ST. WARSZAWY

Spisek rewolucyjny w Lesznie

Trzeci dzień procesu terrorystów

Wczoraj, w trzecim dniu procesu w Lesznie przeciwko terrorystom Stronnictwa Narodowego zwiększyła się lawa obrońców. Przybyli adwokaci Szczepański, Niewiadomski i Piotrowski.

W dniu wczorajszym sąd przystąpił do badania świadków dowodowych. Pierwszy składał zeznania św. Krupowicz, podkomisarz policji na pow. Kościański. Świadek opisuje, jak rozpoczął śledztwo. Dowiedział się mianowicie od konfidentów, że już w jesieni ub. r. Stronnictwo Narodowe poczęło przejawiać wzmogoną działalność, odbył się szereg różnych zebrań w rozmaitych miejscowościach, wieców nielegalnych, zjazdów i t. d. Świadek zaczął śledzić osk. Wałkowskiego, który wykazywał szczególną aktywność.

Po zjeździe w Krzywiniu świadek przystąpił do aresztowania tych, co w zjeździe wzięli udział. Następnie świadek opisuje sposób, w jaki badano oskarżonych i stwierdza, że żadnego przymusu nie stosowano i że początkowo oskarżeni nie przyznawali się do niczego, później jednak pod wpływem faktów i dowodów zaczęli dokładnie opisywać całą tajną organizację, tak, jak jest w akcie oskarżenia.

Nazwy „Zew“ komisarz nie słyszał, usłyszał ją dopiero później w trakcie przesłuchowań. Przedtem mówiono tylko o jakiejś tajnej organizacji.

Przysięga, którą składano w „Zewie“ różniła się od normalnego przyrzeczenia, składanego w Stronnictwie Nar. Była to przysięga b. uroczysta z zaznaczeniem, że w razie zdrady, zdrajca będzie ukarany karą śmierci i t. d.

W czasie przesłuchiwania początkowo osk. Wałkowski sam namawiał swych współoskarżonych do składania zeznań, by niewinni nie siedzieli w areszcie, później jednak taktykę tę zmienił i przestał składać zeznania.

Św. Krupowicz uważa oskarżonych tylko za otumanionych i nieorientujących się w sprawie młodych ludzi, którzy byli kierowani nakazem zgóry.

Następny świadek Kamienniarz, posterunkowy P. P. opisuje sposób odbierania zeznań od oskarżonych i stwierdza, że

po nocach ich nie badano i nie było żadnej presji.

Następnie zeznaje świadek Peciak, przyprowadzony z więzienia, gdzie odsiadyuje karę za kradzież. Świadek był już kilkakrotnie karany za kradzież. Peciak opisuje przebieg zebrania w Zieminie w podobny sposób, jak jest powiedziane w akcie oskarżenia. Opisuje dalej, jak otrzymał bombę od osk. Domagalskiego z pokazem rzucenia jej na zebraniu Zw. Strzeleckiego. Rozkazu tego jednak nie wykonał. Osk. Domagalski przeczy temu, jakoby dał Peciakowi bombę.

Dalej św. Peciak stwierdza, że na zebraniu 23 grudnia w Zieminie nie był obecny wymieniony w akcie oskarżenia Bernacki i Nowak, o „Zewie“ nie wie. Była jakaś tajna organizacja, ale nazwy „Zewu“ nie zna.

Opisuje dalej przemówienie Dudzińskiego na temże zebraniu w Zieminie, w którym mówił on o mającym wkrótce nastąpić przewrocie i rewolucji i już powyznaczał rozmaitych ludzi na różne stanowiska w

MAOK
PLYN TEPI
ROBACTWO

uczciwej pracy! Wawrzyn orły kryje! Niechaj Polska żyje!

Jutro dalszy ciąg ankiety. Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie „Ankieta“.

powiecie. Tego mianował komisarzem policji, innego naczelnikiem poczty.

Św. Kozicab, członek Str. Narodowego, mówi mniej więcej to co jego poprzednicy.

Skolei zjawia się świadek dowodowy Biskupski, który oświadcza, że nic nie wie i w zupełności cofa swoje zeznania, złożone poprzednio w śledztwie. Świadek mówi, że był wprowadzony na zebraniu w Krzywiniu, ale nic nie słyszał, nie wie i cofa swoje poprzednie zeznania, ponieważ składał pod presją. Zarządzono wobec tego odczytanie zeznań, złożonych przez świadka w śledztwie. Prokurator zarządza aresztowanie świadka za fałszywe zeznania.

Na tem skończyło się przesłuchanie świadków dowodowych.

Skolei zeznaje biegły dr. Tucholski z Uniwersytetu Poznańskiego, mówiąc o sile wybuchowej materjału, który znajdował się w bombach. Biegły oświadcza, że jest to proch czarny, domowej roboty, jednakże o ile był umieszczony w rurze żelaznej mógł mieć wielką siłę wybuchową.



Mała Shirley Temple, uroczą gwiazdeczką ekranu i jej sobowtór.

Pasażer zmasakrowany przez pociąg

Szofer pod zarzutem spowodowania katastrofy

Szosa z Warszawy do Radomia mknęła taksówką, w której oprócz szofera siedziało sześciu pasażerów. Na drodze, za Okęciem, przejazd kolejowy zw. „Dworek“ był zamknięty, a stojący przy nim dróżnik, który zauważył, że mimo opuszczonego szlabanu taksówka nie zwalnia biegu, zaczął dawać rozpaczliwe znaki do zatrzymania się. Nic to nie pomogło.

Katastrofa wyławała się nie unikniona. Pociąg osobowy mknął całą siłą pary i był już koło przejazdu. Maszynista, widząc znaki ostrzegawcze dróżnika, zorjentował się, że nadszedł niebezpieczny moment i puścił kontrparę. Było zapóźno.

Z taksówki rozległ się okrzyk szofera.

— Uciekać, pociąg! Na mgnienie oka przed zderzeniem się pociągu z taksówką wszyscy w panicznym

przestrachu wyskoczyli na tor, ratując życie.

Jednemu z pasażerów tylko nie udało się skok. Wpadł pod koła pociągu, które go dosłownie zmasakrowały. Dość powiedzieć, że odcięta od tułowia głowa znaleziono w odległości aż kilkunastu metrów.

Wszczęto śledztwo. W wyniku jego szofer taksówki, Jan Malczyk został pociągnięty do odpowiedzialności za spowodowanie przez nieostrożność śmierci pasażera.

Wczoraj Malczyk stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Tłumaczył się, że samochodu nie był w stanie zahamować, gdyż pękła t. zw. sztangą hamulcowa.

Na rozprawę powołano 3 biegłych dla ustalenia, czy zachodziła wina ze strony szofera, czy też miał miejsce tragiczny przypadek, spowodowany siłą wyższą.

Kupon porady prawnej

GIEŁDA

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach ograniczonych. Całkowite zapotrzebowanie na dewizę pokrywał w dalszym ciągu Bank Polski.

Bank Polski płacił za waluty obce: dolary amerykańskie 5.29, dolary kanadyjskie 5.26, franki francuskie 34.97, franki szwajcarskie 171.40, belgi belgijskie 89.70, funty angielskie 26.66, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 19.50, liry włoskie 33, marki niemieckie 153, marki niemieckie w srebrze 159.

Dla akcyj tendencja była słaba, przy obrotach ograniczonych.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch siostr, kochających jednego mężczyznę

Danusia pytała dalej pannę Lerską:

— Czy to prawda, że mój ojciec miał jeszcze córkę z pierwszego małżeństwa?

— Miał, rzeczywiście... — przyznała Lerska, coraz bardziej zaniepokojona pytaniami Danusi.

— Cóż się stało z tą jego pierwszą córką?

Panna Lerska posmutniała. Po chwili odrzekła:

— Ta biedaczka umarła... Czy nie mówiono ci tego już w swoim czasie?

— Owszem, mówiono mi to... Ale może powiedziać mi tak tylko, ponieważ nie chciano mi, jako małej podówczas dziewczynce, rzec całej prawdy.

— Nie rozumiem cię — rzekła panna Lerska poważnie już zmieszana — a coż ty właściwie przypuszczasz?

— Wydaje mi się, że moja siostra po utracie swojej matki, nie znalazła dość serca dla siebie u mojej matki. Obawiam się, że moja matka, zaślepiona miłością ku mnie, mogła nieco upośledzać uczuciowo moją siostrę. Kto wie, czy po wielu walkach, po wielu może bardzo przykrych cierpieniach, siostra moja nie postanowiła usunąć się...

Panna Lerska przerwała Danusi, snując dalej jej myśl, ale w innym tonie:

— ...idąc wbrew posłuszeństwu dla ojca, nie troszcząc się o wstyd i hańbę, która czeka samotną pannę zdalą od domu rodzicielskiego, jedynie powołanego do czuwania nad nią... Tak, opuściła ognisko domowe i pewnego dnia uciekła, nieszczęsna, ścigana przekleństwami swoich najbliższych.

— Cioteczko kochana, dlaczego jesteś dla niej tak surowa, ty, coś zawsze była pełna pobłażliwości i wyrozumiałości? Może to pozory mylą? Pomyśl, nie miała już matki, ojca też jakby już nie, nie posiadała więc już właściwie owego ogniska rodzinnego, o którym mówisz. I jeżeli rzeczywiście u kresu cierpliwości popełniła coś niewłaściwego, to może raczej mnieby w tem winie należało, bo ja przecież byłam głównym powodem jej nieszczęścia.

— Ty, dziecinko? Ty? Jakim cudem?

— Czyż to nie ze mną musiała dzielić odtąd pieczęty ojcowskie? Czy nie wkradłam się tam, gdzie przedtem władzała niepodzielnie? Więc czy nie ja właściwie jestem powodem jej smutków i rozpacz, któ-

ra ją pchnęła do ucieczki, tak ostro teraz przez ciebie potępianej.

— Ale na co się naraziła! I kto wie, gdzie się teraz poniewiera! Jakże też mogłoby być inaczej, skoro młoda panna wyrusza w świat sama, bez oparcia, bez opieki, bez czyjegokolwiek kierownictwa, bez doświadczenia. Wiadomo, co z takich panien bywa i jak kończą.

— Jeżeli o tę chodzi, to jest obecnie sławną, przez wszystkich cenioną i szanowaną. Jej nazwisko... a właściwie pseudonim... cieszy się obecnie sława, wykraczającą daleko poza granice Polski, a nawet Europy...

— Co ty wygadujesz, Danusieńko?

— Szczerą prawdę! Sama się sobie dziwiłam, że stworzyłam serce z całą szczerością przed obcą i wnet potem przekonałam się, że to nie jest osoba dla mnie obca...

— Jakto? Czyżby Iza Sarska była...

— Iną Wiśniewską?... Tak, cioteczko!

Danusia szczegółowo opowiedziała ciotce, jak do tego doszła.

Opowiedziała też wszelkie dotychczasowe przeżycia Izy, o których dowiedziała się z jej ust. Zakończyła zaś temi słowy:

— Jeżeli ta, co tyle przeze mnie wycierpiała, wróci do nas, niosąc w sercu szczere, siostrzane dla mnie uczucie, czyż nie zechcesz przyjąć jej z otwartymi ramionami? Czy nie powinniśmy się postarać, aby jej wynagrodzić wszystkie minione bóle i cierpienia?

Panna Lerska była tem wszystkim wzruszona do głębi. Podniosła Danusie, która na klęczkach błagała ją o przyjęcie Izy i rzekła z przejęciem:

— Czyż mogłabym ci wogóle czekogolwiek odmówić, Danusieńko? Czyż mogę cię pozbawić siostry, skoro jako sierota podwójnie jesteś spragniona miłości i czułości ze strony osób bliskich? Jutro wraz z tobą odwiedzę twoją siostrę. Starczy mi serca, aby was obie kochać, jak córki rodzone.

.....
Gdy tylko Danusia się podniosła, do pokoju wkroczyła hrabina Czarnowska.

Póki rozmawiała z panną Lerską, Zdzisław wziął Danusie i zapytał:

— Czy wolno zapytać, dlaczego taka uradowana i dzielić z tobą tą radość?

— Powodów jest dość! Ten jeden główny, którego się domyślasz i drugi, dla mnie nie o wiele mniej radosny, o którym zwierzylam się przed chwilą cioci, a który ciebie bodaj jeszcze bardziej powinien interesować, niż ją.

— Naprawdę? Mówże prędzej, bo nawet sobie nie wyobrażam, co by to mogło być.

— Przedewszystkiem pragnę cię uprzedzić, że mam taki charakter, iż lubię, aby kochano osoby, które ja kocham. Skoro kocham ciebie, musisz kochać wszystkie osoby, które są mi drogą.

— Przypuszczam, że masz na myśli pannę Lerską... a może i twoich rodziców. Niestety, matka twoja nie żyje, a ojciec od tak wielu lat nie daje znaku życia, że właściwie także niewiadomo, czy żyje. Pozostaje więc tylko bodaj panna Lerska, a wiesz chyba, jak jestem dla niej usposobiony. Pozatem już nikt...

— Wcale nie wiesz, jak się mylisz, przypuszczając tak.

— Cóż chcesz przez to powiedzieć, Danusieńko? — ...że będziesz miał poza mną i panną Lerską jeszcze kogoś bardzo mi drogiego do kochania... bardzo mi bliskiego... Domyśl się, kto to może być...

— Kogoś bardzo ci drogiego... bardzo bliskiego?... Nie, nie mogę się domyśleć.

— Skoro nie mam rodziców, któż mi może być bardzo bliski? Tylko siostrą!

— Co?... Masz siostrę?

— Tak, Zdzisiu. Starszą siostrę, która wiele w życiu wycierpiała, wiele musiała walczyć, ale którą kochałam i którą chcę, żebyś także kochał i to bardzo... Po tylu mękach i przeżyciach należy jej się teraz podwójna dawka miłości.

— Ależ jaknajchętniej, Danusieńko!... Przysięgam ci nawet, że już ją kocham „na niewidzianego”. Wystarczy mi, że mówisz o niej z takim ogromem miłości. Wnioskuje z tego, że siostra twoja na tę miłość w całej pełni zasługuje...

— O, zasługuje w zupełności! Na miłość i na podziw! Pomyśl tylko, sama jedna, zdana wyłącznie na własne siły, nie mając już nawet... nazwiska, bo wyrzeka się naszego, zdołała bez czyjegokolwiek pomocy wznieść się na najwyższy szczybel chwały, stać się światową sławą!

— Powiedzże prędzej, kto to jest, Danusieńko, bo taka koligacja aż nazbyt mi pochlebia! Jakiej jej imię?

— O, znasz je dobrze. A nawet, gdybyś go nie znał i nigdy nie słyszał, co jest niemożliwością, to masz jeszcze jeden powód, aby ci się stało drogie. Podnieś oczy i spójrz przed siebie!

Co rzekłszy, wskazała na podpis w kącie portretu.

Był to zaś podpis, jak wiadomo, Izy Sarskiej...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

W pogoni za fortuną

X.

Czy mógłby się pan dowiedzieć — zapytałem tamtejszego kierownika urzędu śledczego — czy Neubert znajduje się obecnie w Poznaniu i czy w ostatnich dniach nie wyjeżdżał?

Było to bardzo ważne, gdyż, kiedy przed trzema dniami wyjeżdżałem z Łodzi, kuzyn wdowy był u niej.

— To się da nawet telefonicznie stwierdzić — odpowiedział mi kierownik. — Kolega mój jest w magistracie naczelnikiem wydziału i chętnie udzieli mi żądanych informacji, przytem mogę również liczyć na jego dyskrecję.

— Zechce pan komisarz zatem zadzwonić zaraz, jest to bowiem bardzo ważne. Proszę przytem kazać sobie podać rysopis Neuberta, podejrzewam bowiem, że ów Neubert w Łodzi podszywa się pod fałszywe nazwisko.

W tej chwili będziemy wszystko wiedzieli — odpowiedział komisarz S., podnosząc słuchawkę aparatu telefonicznego.

Z niecierpliwością oczekiwałem zakończenia prowadzonej rozmowy.

— Mogę panu zakomunikować,

że Otto Neubert pracuje przypadkowo w wydziale mego przyjaciela. Od sześciu miesięcy, to jest od czasu, kiedy wyjeżdżał na urlop. Neubert nie opuścił ani jednego dnia pracy i obecnie również jest w biurze. Przyjaciel mój potwierdził mi również, że jest to bardzo pracowity i sumien-ny pracownik, prowadzi solidny tryb życia i mieszka razem z matką wdową oraz młodszą siostrą przy ulicy Nawrot. Jest to mężczyzna lat około trzydziestu, niżej średniego wzrostu i nosi czarne rogowe okulary, jest bowiem krótkowidzem.

— W takim razie to musi być jakiś inny, gdyż według polanego mi w Łodzi rysopisu kuzyn wdowy jest blondynem, wysokiego wzrostu i szkielet nie nosi. Możliwym jednak jest, że w Poznaniu zamieszkiwał jeszcze jeden Otto Neubert, chociaż byłby to dziwny zbieg okoliczności, by imiona rodziców obojga, oraz data urodzenia zgadzały się ze sobą.

— To jest wykluczone, dla pewności jednak każę w tej chwili sprawdzić w biurze meldunkowym.

Komisarz S. wezwał jedne-

go z wywiadowców i wydał mu odnośne polecenie. Po upływie kwadrasa wywiadowca powrócił i oznajmił, że prócz Ottona Neuberta był zameldowany w Poznaniu tylko jeden Herman Neubert, rymarz, lat 54.

— I coż pan zamierza teraz zrobić? — zapytał mnie komisarz S.

Po krótkim namyśle postanowiłem zwrócić się do komisarza S. z prośbą, by wraz ze mną udał się do magistratu do swego przyjaciela i by naczelnik wydziału wezwał do swego gabinetu Neuberta, a ja z nim sam pomówię.

— Z największą przyjemnością z panem pójdę, wydam tylko kilka poleceń memu asystency.

Po przybyciu do magistratu komisarz S. przedstawił mnie swemu przyjacielowi i wyłuszczył mu cel naszej wizyty.

Przyjaciel komisarza roześmiał się. — Neubert w roli amanta, tego sobie wyobrazić nie mogę, zresztą w tej chwili go tutaj zawezwę i przekonacie się o tem sami. Jestem przekonany, że ktoś podszywa się tam pod jego nazwisko.

— Panie naczelniku — odezwałem się — jest to sprawa bardzo poważna i czy nie zachodzi obawa, że kiedy wtajemniczmy Neuberta o co się rozchodzi, nie zdradzi nas i nie zakomunikuje o tem oszustowi?

— Biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność. Neubert pra-

kuje ze mną już od dziesięciu lat i za uczciwość jego ręczę osobiście. Jestem przekonany, że nie ma on nic wspólnego z tym oszustem, a zresztą w tej chwili się przekonamy, — mówiąc to, naczelnik zadzwonił na woźnego i polecił mu zawezwać do siebie Neuberta.

Po paru minutach zapukano do drzwi gabinetu i na progu stanął Neubert. Naczelnik przesadzał w swoim określeniu, gdyż przybyły był to typ prawdziwego biuralisty.

— Pan naczelniku mnie wzywał? — zapytał, stojąc na progu.

— Ładne historie się o panu dowiaduję, panie Neubert — odezwał się naczelnik.

— Uwodzi pan młode wdówki i odbywa tajemnicze wy-cieczki do Łodzi.

— Ja, panie naczelniku??? — zapytał przerażony urzędnik. — Ależ ja nigdy w życiu nie byłem jeszcze w Łodzi i nie wiem nawet, jak Łódź wygląda. To musi być jakieś nieporozumienie.

— Ależ naturalnie. Ja żartowałem, ale teraz rozchodzi się o rzecz bardzo poważną i to co panu tu teraz panowie z policji powiedzą, musi pan zachować jako tajemnicę służbową.

Z policji??? Cóż ja mogę mieć z policją wspólnego? Jak długo żyję nie byłem jeszcze nigdy w policji, ani w sądzie.

Przerażenie jego było tak szczere, że nie miałem już najmniejszych wątpliwości co do jego uczciwości.

— Jeżeli pan naczelnik pozwoli, to zadam parę pytań panu Neubertowi.

— Ależ, proszę bardzo — odpowiedział i zwracając się do Neuberta dodał. — Ten pan jest z policji warszawskiej. Niech pan odpowiada szczerze na pytania i nie nie ukrywa.

— Nie mam nic do ukrywania, pan naczelniku zna mnie wszak nie od dzisiaj i wie dobrze, jaki tryb prowadzę.

— Oczywiście, oczywiście. uspokajał go naczelnik.

— Panie Neubert — rozpocząłem. Ktoś w Łodzi pod pańskim nazwiskiem popełnił nadużycia i w pańskim interesie leży powiedzieć nam kto to jest.

— Nadużycia??? Pod moim nazwiskiem??? — krzyknął przerażony Neubert.

— Niech się pan uspokoi, gdyż na pana nie pada nawet cień podejrzenia, zresztą alibi pańskie zostało dokładnie stwierdzone. Zechce mi pan tylko powiedzieć, czy ma pan swój dowód osobisty? (Tu zaznaczyć muszę, że miałem ze sobą dane, dotyczące się dowodu osobistego, za którym zameldował się w Łodzi rzekomy Neubert, mianowicie numer dowodu, miejsce i datę wydania i t. d. Nadmienię jeszcze należy, że tymczasowe dowody osobiste wówczas były bez fotografii).

Obserwując Neuberta zauważyłem zmieszanie na jego twarzy.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

P. W. 12. Wyjdźcie Państwo z domu, z którym Państwo chodzą! Zycie Państwa naogół będzie szczęśliwe. Zmiana na lepsze będzie w 1940 roku. Blondynka obmawia Panią.

P. Irena R. — ska (Częstochowa). Listownie nie odpowiadają. Pismo Państwa wykazuje prawość charakteru i dużo innych zalet. Czeka Panią przykrość ze strony mężczyzny. Kłopot pieniężny będzie. Blondyn myśli o Państwie. Brunetka jest Państwa przyjaciółką. Będzie Państwa świadkiem zajścia ulicznego.

Kwiaty bez z ul. Wawelskiej. Na loterii wygra Państwo najwyższą stawkę. Będzie sprzątała domowa. Rozmowa z mężczyzną w mundurze. Otrzyma Państwo pieniądze.

P. Luiza M. Cielka choroba czeka Państwa. Rozmowa z cudzoziemcem. Pozna Państwa Alfreda.

P. Zofia Zay. Sen Państwa wróży list, rozrywkę i zamieszanie (niewczesniej niż za rok).

Mała Daneczka. Sny Państwa nie wskazują polepszenia warunków materialnych. Może w dalszej przyszłości. Chłopiec, o którego Państwo pyta, sympatyzuje z Państwem. Szczęśliwy kolor: srebrny lub szary.

Stary czy „Ostatni Wład”. Kierowniczko stanowiska sennego nie wskazuje. Szkoła techniczna da Państwu więcej, niż maturo. Można wygrać Państwa na loterii. Numer losu winien zaczynać się i kończyć ósemką.

Kwiat Kanwaja 19. Będzie Państwo nadal pracować na swej posiadłości. Człowiek, którego Państwo kocha, odwiedzają Państwa Państwa uczuciem. Blondynka opowie Państwu o swym strapieniu. Szczęśliwy dzień: czwartek.

P. Maryla — brzdąc. Sen Państwa wróży staropaniństwo. Rodzina jest Państwa niezdolna. Będzie Państwa świadkiem katastrofy.

P. Zofia z Okacimskiej pisze: „Z przyjemnością donoszę Państwu, że zgodnie z Państwa przepowiednią pogodź się z narzeczoną i wyszłam za niego zamąż. Obecnie mieszkam w Radociu pod Warszawą i gorąco zapraszam na każdą niedzielę drogiego Tłumacza snów wraz z całą redakcją”.

Serdecznie dziękujemy za zaproszenie. Można wygrać Państwa na loterii. Uklony ciał małżonki.

Nieszczęśliwa 44. Sny Państwa wróży szczęśliwą, wzajemną miłość i duże powodzenie u mężczyzny. Państwo ukochany jest Państwu bardzo życzliwy i lubi Państwa synka. Niechże Państwo da mu do zrozumienia, o co chodzi, jeśli Państwo trudno wyrażnie, to można pójść z Państwem. Będzie to o wiele lepsze, niż niepewność. Szczęśliwy wysoki interesuje się Państwem.

Czarneok blondyna 28. Charakter Państwa Państwa Państwa. Jest Państwo tylko zbyt nerwowa. Spędzi Państwo młodość w gronie osób bliskich. Szczęśliwy kolor — jasno-zielony. Spotka Państwo szatynkę.

P. Czarna Perla. Brunet myśli o Państwie. List nadaje, lub papier urzędowy. Kłopot pieniężny będzie. Rozmowa z kimś z rodziny.



Na malej wokandzie...

Serce nie sługa

(A. L.) Do panny Katarzyny Bieleckiej przyszedł, jak codzień, pan Bogumił Matniak.

— Bogusi! — krzyknęła panna Kasia, padając mu w objęcia.

Po czułych pocałunkach panna ustąpiła na otomanie.

— Wcale nie wiesz, Bogusi, jak to dobrze mieć narzeczonego — mówiła panna Katarzyna. A jeszcze lepiej będzie po naszym ślubie. Tera to mówią na mnie: stara panna. Ale po ślubie powiedzą: młoda mężatka!

Naręczony czule gładził rękę panny Katarzyny.

— Ale czy ty faktycznie mnie kochasz, Bogusi? Bo przecież jestem taka mała i gruba...

Pan Bogumił uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Niemądra jesteś, Kasiu. Bardzo dobrze żeś mała. Wiadoma rzecz, że mężczyźni lubią małe kobietki, bo je można rozciąć na ręce i हुआć.

A żeś gruba, to co? Przecież nieładnie, kiedy kobiecie gnaty z pod skóry rosną, a także samo dla małżonki niewygodne.

A tera daj mi, Kasiu, te trzyzłote złociszki, o których mówiliśmy, bo muszę sypać do gospodarza zadatkowca nasze mieszkanie.

Pan Bogumił schował pieniądze do kieszeni, pożegnał się i poszedł. Udał się jednak, zamiast do gospodarza, do panny Małgorzaty Bronkowskiej.

Jak żyje Zyrardów wyzwolony?

Mimo zmniejszenia bezrobocia, w mieście panuje bieda

Zyrardów. W jakich tragicznych okolicznościach wymawiało się to słowo. Jakich okrutnych wypadków stało się ono synonimem!

Zyrardów — to krzywda robotnicza, Zyrardów — to osławione skandale Boussaca, Zyrardów wreszcie — to dramat Blachowskiego, ognisko najbardziej wyrafinowanej krzywdy robotniczej.

Przybywamy do tego miasta robotniczego, po upływie dwóch lat od pamiętnych wydarzeń, żeby mu się przyjrzeć z bliska, żeby żyć przez kilka godzin chociaż obecnym jego życiem.

Na balkonie stacji kolejowej stos czerwonych poduszek i pierzyn wietrzy się na słońcu i nastraja sielsko odrazu na wstępie naszych krótkich wędrówek. Wydaje się, że idzie tu wszystko normalnym trybem, że nic tu nikogo nie boli, że nic nikomu nie dolega, ale oto kilka kroków dalej, w sposób najbardziej brutalny, budzi nas życie i każe się zastanawiać.

— Niech pan mi da kilka groszy! — mówi mały biedny oberwany chłopiec — od rana nie jadłem. Rodziców mam, braci starszych mam, ale niema u nas co jeść...

Nie wiemy: Może ten małe jest tylko uczniem młodocianych żebraków warszawskich i żebrze na „własne uciechy”, może zarazili go złym przykładem koleczy?.. Wszystko możliwe i wszystko niestalone.

Przedpołudnie jest duszne i gorące. Ulice prawie puste. W odstępach kilku kroków tylko snują się wymęczone słońcem postacie. Na schodkach filii Banku Polskiego przy ulicy Pierwszego Maja siedzi w cieniu gromadka kobiet i męż-

czyn. Pięć czy sześć osób. — Wróć jeszcze wcześniej niż wyjechał... — dolatuje nas rozmowa.

— Ja też swoich dwóch wysłałem, bo co właściwie w domu będą robili. Ale widzi mi się, że nie nadługo im tam będzie tej radości...

— Tak, jak i z temi dawnymi obozami pracy! Też pewno pieszo uciekną do domów!...

Nie trudno się z rozmowy do myśleć, że mowa tu idzie o obozach dla młodzieży zorganizowanych przez Fundusz Pracy na terenie Zyrardowa. Właśnie w dniu wczorajszym odjechała pierwsza partja bezrobotnych chłopców, a rodzice ich na korzyści z tego wyjazdu wyniknąć mogące.

O kilkaset kroków dalej, pod murami sławnej fabryki Zyrardowskiej, w wybielonych wrotach, oczekują setki ludzi. Za chwilę zagwiżdże syrena fabryczna,

brama otworzy się i na tereny fabryczne wkroczy zmiana po ludniowa.

Zanim jednak zbliży się godzina dwunasta, wstępujemy w grono oczekujących robotników i prowadzimy krótką rozmowę.

— Poprawiło się — mówią — Jest przecież dużo lepiej niż za Boussaców. Pewnie, że w ciągu stosunkowo krótkiego czasu nie dało się biedy usunąć, ale... lepiej jest...

— Jak idzie fabryka? — za pytujemy — zamówień jest dużo?

— Francuz, proszę panów, nie bawił się w małe zamówienia. Za Boussaca brało się tylko większe partje. Teraz jest inaczej. Zarząd komisaryczny fabryki przyjmuje każde zamówienie, ztąd roboty jest więcej. Dużą rolę odgrywają przedewszystkiem zamówienia państwowe. W sumie rzeczy biorąc, zatrudnienie wzrosło.

— W jakim stosunku?

— No, do stanu przedwojennego nie wróciło i nigdy już chyba nie wróci, ale w stosunku do ostatnich czasów wzrosło nawet bardzo znacznie. Obecnie pracuje w fabryce około 3 tysięcy ludzi, a pracowało niespełna dwa.

Ryk syreny fabrycznej musi przerwać tę interesującą rozmowę. Brama jest już otwarta, i niekończący się wąd ludzi wkracza na tereny fabryczne. Starsi mężczyźni z butelkami z herbatą lub mlekiem, kobiety z zawiniątkami, młode dziewczyny w chustkach albo w kapeluszkach.

Na czas gdy robotnicy pozostaną w fabryce wnikać warto w życie miasta i wszystkich jego mieszkańców. A przyznać trzeba, że życie to toczy się obecnie pod znakiem nowego skandalu, o którym napiszemy w następnym reportażu.

Pech „króla nieboszczyków”

zakńczony sensacyjnym wyrokiem sądowym

Nazwisko głośnego w Warszawie „króla nieboszczyków” M. Pinkierca, oczekującego na proces, jeszcze raz wypłynęło na wokandzie sądowej, obecnie w związku z... Polską Akcją Spółką Telefoniczną.

Pinkierca, członek filantropijnego stowarzyszenia, zajmującego się chowaniem zwłok biednych Żydów „Ostatnia Posługa”, po zwolnieniu z więzienia, do którego się dostał za liczne afery, otworzył sobie biuro pogrzebowe „Wieczność”, mieszczące się również przy ul. Grzybowskiej.

Do wiadomości „Ostatniej Posługi” doszło, że w drukującym się obecnie katalogu abonentów telefonicznych P. A. S. T.-y — tuż pod numerami telefonów tego towarzystwa figuruje taka informacja:

„Ostatnia Posługa” — zob. „Wieczność” M. Pinkierca. Niezwłocznie tedy towarzystwo to za pośrednictwem adw. Hechta i Gelerntera wystąpiło z sensacyjną skargą sądową przeciwko „P. A. S. T.-ie i Pinkierci, żądając wykreślenia ze spisu abonentów tej informacji, mogącej wprowa-

dzić w błąd szerokie koła publiczności.

P. A. S. T.-a broniła się tem, że nie ma obowiązku sprawdzania, kto ma figurować pod danym numerem i zażądała oddalenia powództwa.

W sprawie tej zapadł rewelacyjny wyrok. Sąd Grodzki

nakazał P. A. S. T.-ie wykreślenie z katalogu informacji.

Wyrok sądowy może mieć wielkie znaczenie praktyczne i z tej racji, że P. A. S. T.-a będzie zmuszona zniszczyć cały nakład katalogu, który już w najbliższych dniach miał być na ukończeniu.

Od brydża do sądu

Do wsi Kamiennej pod Łodzią przyjechał na wywczas student z Warszawy, p. R., namiętny gracz w brydża.

Nie mając partnerów, p. R. z ochotą rozpoczął wykłady tej modnej gry w karty wśród miejscowej inteligencji.

Idylla wiejska miała się jednak skończyć dramatycznie. Oto pewnego dnia do partji brydża zasiadł niejaki Józef Iljas. Iljas na kursie praktycznym zorganizowanym przez R. robił wprawdzie najmniejsze postępy ale tego dnia wyjątkowo szła mu karta i po paru godzinach Iljas był triumfator.

Powodzenie Iljasa wywołało niechęć u pozostałych partnerów, którzy zaczęli docinać mu w zgryźliwy sposób. Po-

czątkowo Iljas puszczał kpinki mimo uszu, aż wreszcie wyprzewodziły go one z równowagi i, dobywszy rewolweru, zaczął strzelać do pozostałych graczy.

Na szczęście obyło się bez ofiar. Ale Iljas został pociągnięty do odpowiedzialności za usiłowanie zabójstwa. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał nerwowego gracza na 3 lata więzienia.

Niezwykła ta sprawa o strzałę przy brydżu znalazła się wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, który uznając, że Iljas działał w stanie silnego wzruszenia psychicznego, złagodził karę do 2 lat więzienia i zawiesił jej wykonanie.

Tragedja służącej

„On” odszedł, gdy na świat przyszło dziecko

Jedna z najbardziej ponurych scen, jakie się rozgrywają na sali sądowej, miała miejsce wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Ławę oskarżonych zajęła młoda dziewczyna, Helena S.

— Zawód oskarżonej? — pyta sędzia.

— Służąca, obecnie bez pracy.

— Stan cywilny? Mężatka, panna?

— Panna.

— Dzieci ma?

— To właśnie — wybuch płaczem oskarżona.

Rzecz się wyjaśnia. Oto ta młoda dziewczyna stoi pod zarzutem porzucenia dziecka bezpośrednio po urodzeniu na stopniach schodów, wiodących do kościoła św. Bonifacego na Czerniakowie.

— Czy oskarżona przyzna-

je się do winy? — pyta sędzia.

Rozlegają się jęki oskarżonej, a wśród nich urywane słowa.

— Zbłądziłam... On przyrzekł małżeństwo, opiekę... Porzucił, gdy miałam zostać matką... Straciłam przez to posadę...

— No, tak. Ale dlaczego oskarżona zostawiła dziecko zupełnie nagie, przecież był wtedy styczniowy mróz?

— Tego dnia urodziłam dziecko na ulicy... Nie miałam nawet łachmana, by je otulić... Cóż miałam zrobić? Zanioślam je pod kościół, wiedząc, że się Bóg chyba nad niem ulituje. I nie omyliłam się, przecież dzieckiem zaraz zaopiekowano się.

Na pobiadłej i zalanej łzami twarzy oskarżonej poja-

wia się uśmiech szczęścia.

Dzieckiem wprawdzie zaopiekowano się, ale nieszczęsna matkę postawiono w stan oskarżenia za porzucenie człowieka w niebezpieczeństwie bezpośrednio zagrażającym życiu.

Bezplatnie bez żadnej dopłaty! Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, podaj datę urodzenia, otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz „Tajemnicę powodzenia”, jak żyć, postępować, aby zwyciężyć. Przewidywanie przyszłości. Astrolog Szyller-Szkolnik wstąpił do redakcji „Wiadomości” w Warszawie, Redaktor Szyller-Szkolnik, Żulińskiego 9. Jeżeli chcesz — załącz na koszty pocztowo-kancelaryjne 20 groszy (znaczkami pocztowymi!).



W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanleya Graba, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktor Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwołali w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktor Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wysledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznym.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonaną na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywym nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Nory, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonując niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu. Prasa chicagowska uchwyciła się tej nowej sensacji i doniosła wszędzie o tom, że mister Fred, detektyw został gangsterem.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę. Fred przybywa do sędziego Greena wraz z Tomem, ale zostaje przy wejściu aresztowany przez detektywa, który z ramienia sędziego, poszukując go, jako niebezpiecznego gangstera. Sprowadzają go do sędziego, ale sędzia odnosi się doń bez krzyżu zaufania. Pomimo to, wysiuchuje jego opowiadania i każe wysłać oddział detektywów i policji do farmy braci Szenker, by sprawdzić ile prawdy jest w relacji Freda.

Miss Nora zarządziła ewakuację farmy. Natychmiast potem, gdy stwierdzono, że Fred uciekł, rozstrzelano Dillingera Banksa. Gangsterzy odjechali, na farmie pozostawiono tylko trzech, których zadaniem było wysadzić w powietrze farmę z chwilą, gdy zjawi się tam policja.

Green posłał oddział stu policjantów. Gdy policja przybyła na miejsce, nastąpił straszliwy wybuch: dziesiątki policjantów poległo, dziesiątki zostało rannych. Zaalarmowano całą policję chicagowską, przybyła do farmy prokuratura, wraz z sędzią Greenem.

Sędzia zapytał policjantów:
— Kto z was wejdzie na ochotnika do domu?
Zgłosiło się sześciu policjantów, którzy byli gotowi wkroczyć do wnętrza.

Policjantów uzbrojono w ręczne granaty, maski gazowe, stalowe pancerze i helmy, i sześciu bohaterów udało się na wywiady do wnętrza domu.

Wszyscy wokół z niezwykłym napięciem oczekiwali co się teraz stanie. Policjanci, wywiadowcy, sędziowie i prokuratorzy, oraz zebrana okoliczna ludność z niepokojem oczekiwała na wieści od sześciu policjantów, którzy poszli na niechybną śmierć.

Minęło dziesięć, dwadzieścia minut a policjanci nie wracali. Niepokój tłumu wzrastał z chwili na chwilę coraz bardziej. Green nerwowo gryzł wargi i spoglądał w stronę drzwi.

Nagle ukazał się we drzwiach jeden z policjantów i krzyknął:

— Mamy go! Leżał schowany w piwnicy!
— Czy nikogo prócz niego nie było tam? — zapytał Green wychodzącego policjanta — nie zapaliście więcej nikogo?

— Nie, nikogo tam niema, prócz tego jegomościa, nawpół rozebranego w piwnicy, i prócz jakiegoś zastrzelonego pana — odrzekł policjant.

— Zastrzelony? — zapytał sędzia Green — czy znajduje się w domu jakiś zabity mężczyzna?

— Tak, leży w piwnicy trup, z przestrzeloną głową.

— Czy przeszukaliście dokładnie cały dom?

— A jakże, szukaliśmy wszędzie. Prócz tego żywego i tego trupa nikogo więcej nie zastaliśmy.

Green naradził się z innymi przedstawicielami władzy, czy mają wejść do domu, potem gdy stwierdzono, że więcej nikogo we wnętrzu niema. Wszyscy sądzili, że należy jeszcze poczekać. Szczególniej prokurator Irving był przeciwny temu, by wejść do domu.

— Należy poczekać — rozkazał — być może w domu mieści się jeszcze jakaś djabełska maszyna z zegarowym aparatem...

— No, w takim razie — powiedział Green — wyprowadźcie tego jednego żywego, coście go złowili w tym domu. Przynieście mi tutaj tego trupa, musimy przekonać się, kto to jest.

— Tak, prowadzą go już — odrzekł policjant i znikł w domu.

Po kilku minutach przyprowadzili policjanci doktora Kroninga. Trzymali go jedną ręką, a w drugiej mocno ściskali rewolwery jakgdyby mieli przed sobą największego przestępcę na kuli ziemskiej. Pozostali policjanci wynieśli martwe, zastygłe ciało milionera Banksa.

— Cóż to jest — zawołał zdumiony prokurator Irving, który znał Kroninga osobiście, i który z nim często grywał w brydża. — Przecież to pan doktor? Cóż to doktorze, wcale nie przypuszczałem, że się pan zabawia w gangstera...

Doktor Kroning był śmiertelnie blady. Drżał cały a z oczu jego patrzył jakiś dziwny strach. Jak widać, nie rozumiał słów prokuratora Irvinga, a nawet go nie poznał, bo wzrok jego patrzył dziko przed siebie i nie mógł ze siebie słowa wydobyć:

— Skąd się pan tu wziął? — wrócił się do niego prokurator Irving i zbliżył się doń — od kiedy zajmuje się pan gangsterstwem?

— Boję się... boję się... — krzychał doktor i patrzył tępy, obłąkanym wzrokiem przed siebie.

— Panie doktorze, czemu pan nie odpowiada na moje pytania? — zapytał prokurator i spojrzął na niego ostro.

— Dajcie mi spokój! Nie dręczcie mnie! Ratunku! Ratunku! — zaczął doktor krzyczeć przeraźliwym głosem.

— Oho, ten gagatek symuluje obłęd — odezwał się sędzia Green, który dnia tego pechowo rozstrzygał wszystkie zawile sprawy — nie panu to jednak nie pomoże. Mister Irving, czy ten pan jest naprawdę doktorem? Tak? A więc doktorzy są również gangsterami?

— Jestem przed zagadką, mister Green — wzruszył Irving ramionami. — Znam doktora Kroninga, wiem, że to niezwykle uczciwy człowiek, czyżby jednak miał być gangsterem?

— W jaki sposób znaleźliście go? — zapytał Green policjantów, którzy przyprowadzili doktora.

Jeden z policjantów odpowiedział:

— Szukamy na wszystkich piętach, we wszystkich pokojach, wszędzie pusto... Niema ani jednego człowieka... Ale widać, że tam byli ludzie, którzy śpiesznie stąd uciekli. Wszystko w pokojach porzucając do góry nogami. Wszędzie wielki nieład. Stało się dla nas jasne, że dom jest zupełnie opróżniony, że nikogo tam niema. Jednak biegniemy nadół, do piwnicy. Stamtąd dochodzi nas przeraźliwy krzyk. Krzyk pochodzi z pokoju, którego drzwi



„To tyś zwinął! Pan kazał tak postąpić... Pan jest zabójcą mego męża!...”

są zamknięte na klucz. Wyważyliśmy drzwi i natknęliśmy tego oto jegomościa... Leży związany, obok niego leży szmata, ale nic nie można z niego wydostać...

— Czy był związany — pytają obaj, zarówno prokurator jak i sędzia Green i patrzą na siebie zdziwieni.

— Oczywiście, i jeszcze jak związany, szurami... — odpowiedzieli policjanci.

— No, w takim razie, ten człowiek nie jest gangsterem tylko ofiarą gangsterów — zmienił swe zdanie Green — napewno porwali go. Dlaczegoście odwiązali sznury?

— Musieliśmy odwiązać, bo nie mógł ani kroku naprzód postawić...

— Widzi pan, teraz, mister Green — odezwał się prokurator Irving — najprawdopodobniej gangsterzy porwali go, a on ze strachu postradał zmysły. Czy pan nie sądzi, mister Green, że należałoby go raczej natychmiast przesłać do ekspertyzy psychiatrycznej?

— Oczywiście! Dowiemy się jeszcze wielu rzeczy od tego człowieka — jest przecież jedynym żywym świadkiem tego, co się tu działo... A teraz zobaczmy, kim jest zamordowany.

Wszyscy pochyliłi się nad trupem, odwrócili go twarzą do góry.

W ciągu tych kilku godzin po śmierci twarz jeszcze nie zmieniła wyrazu.

— Banks! — krzyknął Green.

— Który Banks? — zapytał Irving.

— Maks Banks, którego gangsterzy porwali! — wyjaśnił Green — zabili go, — psu braty. O teraz nie wątpię już, że Fred jest ściśle związany z tem, co tu zaszło. On to wymyślił ten djabełski plan i ten plan się jemu udał. Moi panowie, ta sprawa przybiera niezwykle sensacyjny obrót. To najbardziej potworny i przebiegły człowiek ze wszystkich, kogo-kolwiek znałem...

— Panie sędzio, pozwoli pan, że zwątpię w takie uproszczenie śledztwa — odezwał się jeden ze starszych komisarzy policji — ta sprawa jest według mnie bardzo — zagadkowa. Bo w jakim celu stał się Fred sam w pańskiej kancelarii, skoro on miał być zabójcą Banksa?

— Panie komisarzu, wkrótce będzie pan miał możność przekonać się, że ja mam rację. Fred ma swoje plany, wylczenia, moi panowie, on nas wszystkich przechytrzy — zawołał w uniesieniu sędzia Green.

Dzień ten był pechowy dla pana sędziego. Tak od razu przypuszczał, że to nikt inny, tylko Fred zabił Banksa, tak przed chwilą sądził, że doktor Kroning jest ukrytym gangsterem, który symuluje obłęd.

Prokurator Irving, który był dnia tego znacznie spokojniejszy, wtrącił się z ironicznym uśmiechem:

— A jednak, panie sędzio, przypuszczam, że pan komisarz ma rację... Nie wierzę, żeby ten Fred miał jakieś kombinacje, które prowadzą go wprost na krzesło elektryczne... chyba, że będziemy przypuszczać, że obok tych kombinacji jest to słowusie obłąkany. Mister Green, wydaje mi się, że pan prowadzi śledztwo w fałszywym kierunku. Zmeldowanie się Freda u pana bynajmniej nie świadczy na jego niekorzyść.

Po upływie pół godziny, przedstawiciele władz zaryzykowali i weszli do budynku farmy. Przeprowadzono dokładną rewizję, zbadano każdy zakątek w domu, ale w żaden sposób nie udało się stwierdzić, kim są ci gangsterzy, którzy uciekli.

Zerwano nawet podłogę, zburzono ściany — ale to wszystko na próżno. Nie było żadnego śladu po przestępcach.

— Teraz trzeba wziąć w ogień krzyżowych pytań Freda — oświadczył Green — moi panowie — zwrócił się Green do prokuratora i jego zastępców — wobec tego, że przypuszczacie, że śledztwo jest prowadzone w złym kierunku, może zechcą panowie asystować mi podczas przesłuchania Freda...

— Bardzo chętnie, mój panie — odrzekł Irving — ale proponowałbym z mojej strony, by dokonać konfrontacji między nim a doktorem Kroningiem. Może ta konfrontacja, pomimo stanu pomieszania pana doktora wskaże nam pewne rzeczy, naprowadzi nas na pewne ślady...

— Świetnie, mister — zgodził się Green.

Green spojrzął raz jeszcze na trupa Banksa. Miał powody po temu, by być niezwykle zdenerwowanym. To on odradził pani Banks, by nie zapłaciła żądanej sumy gangsterom.

Jeszcze nie zdążyli rozejść się, gdy nadjechała własnym autem pani Banks, której telefonicznie doniesiono o znalezieniu trupa męża. Ze szlochem rzuciła się milionerka na trupa swego małżonka, krzyżując:

— Wybacz mi, Maksie, nie chciałam twego zgonu... To nie moja wina... Maksie... Maksie...

Sędzia Green doszedł do zrozpaczonej kobiety i starał się ją uspokoić, ale ona wyladowała teraz swą złość w jego stronę:

— To tyś zwinął! Pan mi kazał tak postąpić... Pan jest zabójcą mego męża...

Z trudem udało się uspokoić zrozpaczoną kobietę.

Tego wieczora zebrali się jeszcze w gabinecie sędziego Greena kilku prokuratorów i sędziów. Sędzia Green, niezwykle zdenerwowany przebiegiem dnia, kazał wprowadzić do pokoju Freda.

Po kilku chwilach zjawił się pod strażą kilku policjantów skuty kajdanami Fred.

Na twarzy jego widać było smutny uśmiech.

Dalszy ciąg jutro.

Niepokoje strajkowe w Belgji

Strajk generalny w zagłębiu węglowym

BRUKSELA (PAT). Strajk w Belgji zatacza coraz szersze kręgi. Pracownicy miejscy w Liege porzucili pracę, skutkiem czego tramwaje i autobusy są nieczynne. Wielkie magazyny w Liege otworzyły się. Pochód strajkujących przeciągnął przed gmachem zarządu poczty i telegrafów, nawołując pracowników do porzucenia pracy. Pochód został rozproszony przez konną żandarmerję. Do poważniejszych zajść nie doszło.

Na przedmieściu Liege, Seraine zamknięto wczoraj na znak solidarności ze strajkującymi, wszystkie sklepy i kawiarnie. Strajk generalny w górnictwie, który początkowo objął obszary wallońskie, rozszerzył się na całe belgijskie zagłębie węglowe. W prowincji

Hainaut strajkują, prócz górników, robotnicy przemysłu metalurgicznego i kamieniarskiego.

W Gandawie porzucili pracę robotnicy w dokach portowych.

W Liege pogorszyła się

znacznie sytuacja w ciągu dnia. Śródmieście obsadzone jest silnymi oddziałami konnej żandarmerji. Wbrew wydanym wczoraj zakazom gromadzą się na ulicach tłumy strajkujących, które rozprasa żandarmerja.

Przeraźliwa tragedia w górach

Turysta runął, jak głaz, w przepaść

W poniedziałek o godz. 19.15 zawiadomiono z Morskiego Oka w Tatrach tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe w Zakopanem, że na Rysach zaszła jakaś katastrofa, gdyż słychać stamtąd wołanie o ratunek.

Bezwzględnie po alarmie u-

dała się na miejsce wypadku ekspedycja ratunkowa, która około godz. 24-ej dotarła na miejsce wypadku i znalazła wzywającą ratunku w stanie silnego wyczerpania turystkę p. Hildę Urbanke z Bielska, a o kilkanaście metrów od niej powyżej w zlebie Rysów zwłoki jej towarzysza 24-letniego Alfreda Kwaśnego z Bielska. Zwłoki sprowadzono wczoraj rano do Zakopanego.

Według relacji p. Urbanke, katastrofa miała przebieg następujący: Turysty około godziny 14-ej wybrali się po przybyciu do Morskiego Oka z Zakopanego bezpośrednio na Rysy i wybrali drogę niebezpieczną, prowadzącą stromym zleblem. Po jakimś czasie p.

Urbanke uczuła się zmęczona, wobec czego towarzyszył jej po prosił ją, aby pozostała na miejscu i oczekiwała jego powrotu, poczem zaczął się piąć zleblem dalej w górę.

W pewnym miejscu zoczył ze zlebu i zniknął z oczu swej towarzyszkii. Około godziny 17-ej p. Urbanke zauważyła, że z góry toczy się — jak jej się w pierwszej chwili zdawało — w tumanie kurzawy śnieżnej, jakiś głaz. Gdy jednak domniemany głaz zatrzymał się o jakieś 40 metrów ponad nią, spostrzegła z przerażeniem, że to jej towarzysz. Podbiegła więc ku niemu i stwierdziła, że uległ on śmiertelnym obrażeniom.

Rzeszy, jako uciążliwy obywatel krajowic. W styczniu b. r. świadek zetknął się na terenie Chorzowa z działaczami N.S.D.A.B. Eisermanem, Blindą i Breneckerem, którzy chcieli go wciągnąć do roboty partyjnej.

Od nich dowiedział się on o podziale pracy w organizacji i o zadaniach poszczególnych grup miejscowych i zamiejscowych, pozostających w kontakcie z N.S.D.A.B. i o przygotowaniach na wypadek wybuchu ruchawki na Śląsku polskim, której termin miał być również ściśle określony.

Świadek w związku z likwidacją organizacji był aresztowany, przebywał we wspólnej celi z Bednarskim, który mu udzielił dalszych informacji o wewnętrznej organizacji partii i zwierzył mu się, że wszyscy aresztowani członkowie N.S.D.A.B. mieli być w czasie doprowadzania ich do rozprawy uwolnieni siłą.

Świadek St. Ucher, starszy, wywiadowca policji, przedstawił trybunałowi odpisy rot, przysięgi, jaką składali członkowie.

Przesłuchiwany dodatkowo św. Troman Tyc, aspirant policji śledczej składa do dyspozycji przewodniczącego zapiński dochodzeń.

P. Prezydent Rzplitej prof. Mościcki obywatelom honorowym Lwowa

Onegdaj wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej celem nadania Pann Prezydentowi R. P. Ignacemu Mościckiemu godności obywatela honorowego miasta Lwowa. Sala rady miejskiej została pięknie udekorowana. Nad fotel prezydenta miasta umieszczono portret prof. Mościckiego w otoczeniu kwiatów i zieleni.

Posiedzenie otworzył prezydent miasta dr. Ostrowski dłuższymi przemówieniem, w którym zasadził

wniosek o nadanie obywatelstwa honorowego Prezydentowi Mościckiemu w 10-lecie jego rządów, jako jednemu z najbardziej zasłużonych obywateli.

W chwili odczytywania wniosku wszyscy obecni na sali powstali z miejsc. Wniosek przyjęty został burzą oklasków. Prezydent Ostrowski stwierdził, że wniosek przyjęty został jednogłośnie, a znajdujące się przed ratuszem dwie orkiestry miejskie odegrały Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę.

Ostra odpowiedź Chin

może wywołać reakcję Japonii

SZANGHAJ (PAT). Władze kantonie w odpowiedzi na protest japoński w sprawie ruchu antyjapońskiego wystosowały notę, utrzymaną w ostrym tonie i odrzucającą żądanie powściągnięcia propagandy antyjapońskiej.

Nota twierdzi, że ruch ten

został wywołany naskutkiem agresji japońskiej w Mandzurji i Chinach północnych. Nota zapewnia jednocześnie ochotniczo Japończykom, zamieszkującym na obszarze, podlegającym władzom kantonie, Państwa obawy, iż powyższa nota wywoła bardzo ostrą reakcję ze strony Japonii.

Anglicy burzą dzielnicę Jaffy

która służyła za fortecę Arabom

JEROZOLIMA (PAT). Sytuacja w Palestynie nadal jest bardzo napięta, ponieważ Arabowie planują, począwszy od dziś, szereg demonstracji z okazji rocznicy powieszenia 3-ech Arabów w czasie rozruchów w roku 1929.

Władze brytyjskie nakazały ewakuację szeregu starych domów w Jaffie, które będą zde-

molowane przez wojsko, rzekomo w celach sanitarnych. Ewakuacja ta nastąpiła o godz. 7-ej wieczorem we wtorek. Rzeczywistym powodem demolowania wspomnianych domów jest fakt, że z okien ich padają nieustannie strzały na wojsko brytyjskie, które obecnie chce stłumić zarodek zaburzeń w Jaffie.

Cele podróży prof. Krzyżanowskiego

W związku z pogłoskami o celach wyjazdu prof. Adama Krzyżanowskiego do Nowego Jorku, Agencja „Iskra” otrzymuje ze strony miarodajnej wyjaśnienie, że wyjazd ten nastąpił na życzenie p. Ministra Skarbu i spowodowany był koniecznością zaznajomienia amerykańskich ster finansowych z zasięgiem polskich przepisów dewizowych i

powodami, które skłoniły rząd polski do ich wprowadzenia. Łączenie wyjazdu prof. Adama Krzyżanowskiego z rzekomą operacją konwersji 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej nie jest oparte o żadne podstawy i bndzić może jedynie niepokój wśród posiadaczy tej pożyczki w kraju, całkowicie nienzasadniony.

Anglja za zniesieniem sankcyj

PARYŻ (PAT). Opinia francuska z uczuciem ulgi przyjęła wiadomości, jakie przeniefonowali tu korespondenci londyńscy wielkich dzienników

informacyjnych, iż rząd W. Brytanji zdecydowany ma być na otwarte postawienie sprawy zniesienia sankcyj przeciw Włochom.

Mnich skazany za czyny niemoralne

BERLIN (PAT). Z Koblencki donoszą: W procesie 267 mnichów zakonu Franciszkańskiego, oskarżonych o czyny niemoralne zapadł wczoraj nowy wyrok. Oskarżony mnich Franciszek Gielczyński został skazany na 18 miesięcy więzienia.

Jakkolwiek Paryż zachowuje w dalszym ciągu stanowisko bierne, oczekując oficjalnej deklaracji rządu brytyjskiego, zapowiedzianej na czwartek, to jednak wiadomości tego rodzaju wywołały raczej zadowolenie kół politycznych, które chętnie widziałyby już całą tę sprawę w jakiś sposób zakończoną, zwłaszcza bez angażowania Francji.

Więści sportowe

Piłkarze jadą do Berlina

Na posiedzeniu zarządu P.Z.P.N. w dniu 15 czerwca zapadła uchwała, dotycząca reprezentacji piłkarskiej Polski pojedynie na turniej olimpijski. Tak brzmi oficjalna wiadomość, którą sporządziła i uchwała P.Z.P.N. Wymaga Bierzenia przez Polski Komitet Olimpijski. Sądząc z panujących nastrojów P. K. C. nie wyrazi swego sprzeciwu i piłkarze do Berlina jadą.

W kilku artykułach staraliśmy się, oceniając sprawę pod kątem widzenia interesów naszej piłki nożnej, wykazać, że wyjazd do Berlina jest ze wszelkich mtar niepożądanym. Niepożądanym dlatego, że wysyłając drużynę do Berlina narazamy się niepotrzebnie na możliwość

przykrych, bardzo przykrych porażek i w rezultacie na wybitne osłabienie i tak bardzo wątpliwego prestiżu na międzynarodowym rynku piłkarskim.

Tak wygląda ta sprawa przedstawiona bez koloryzowania i niepotrzebnych sugerowania szerokich mas ewentualnymi korzyściami z pobytu drużyny w Berlinie.

Wobec tego jednak, że wyjazd piłkarzy jest faktem dokonanym, należy już zawczasu pomyśleć o takim przygotowaniu drużyny, aby w dniu pierwszego meczu o laur... olimpijski grać byli odpowiednio przygotowani.

Cieszymy się, że wyznaczono już obóz kondycyjny dla graczy,

cieszymy się, że będą sprowadzeni sparing-partnerzy. Rozegranie szeregu meczów z znanymi zespołami zagranicznymi na pewno przyczyni się do zgrania zespołu.

Może to w rezultacie wpłynie, że drużyna nie będzie chaotycznie grającym zlepkiem jak to ostatnio bywało, ale stanowić będzie zespół harmonijnie grający i walczący z logiką.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na wtorkowym posiedzeniu Polski Komitet Olimpijski postanowił wyrazić zgodę na wyjazd piłkarzy do Berlina. A więc przewidywania nasze sprawdziły się. Piłkarze jadą...

Dymisja Zarządu PZB ?

Sensacyjne pogłoski o wizycie dyr. Kuczyka w Warszawie

W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy prezes Polskiego Zw. Bokserskiego, dyr. Kuczyk. Sprawa przyjazdu dyr. Kuczyka najpewniej łączy się ze sprawą ostatniej uchwały Związku Związków. Wiemy doskonale, że uchwała Związku Związków, odraczająca dorocznego sejmu pięściarzy, wywołała kolosalne wrażenie w Poznaniu. Tak podobno wielkie, że przywódca PZB. w pierwszej chwili nie chcieli wierzyć w taki wyrok naczelnej magistratury sportu w Polsce. A jednak treść depeszy bynajmniej nie zmieniła się. Wszędzie w każdym piśmie miała jednakowe brzmienie.

I wyrazem tego nastroju, jest niespodziewany przyjazd prezesa Kuczyka do Warszawy. Jeden może być cel tej wizyty: kontakt ze Związkiem Związków... W jakim celu? To przecież jasne...

Podobno, jak nas informują prezes Kuczyk ma zamiar sprawę postawić dosyć ostro: jeśli uchwała o odroczeniu zebrania sejmiku bokserskiego nie zostanie

anulowana, zarząd Polskiego Zw. Bokserskiego poda się do dymisji.

W obecnych warunkach takie postawienie sprawy wywołałoby oczywiście wielkie wrażenie. Leczoni jednak jesteśmy, że gdyby nawet zarząd PZB. podał się do dymisji, uchwała Związku Związków nie będzie cofnięta. Ale i my wierzymy, że pogłoski

o dymisji są mocno przesadzone. Chwila obecna absolutnie nie nadaje się do tego rodzaju posunięć. Jesteśmy w roku olimpijskim i naczelnej władzy pięściarskiej na której ciąży wielki i odpowiedzialny obowiązek przygotowania pięściarzy nie wolno ulegać z placu tylko dlatego, że nie dopuszczono do przeforsowania pewnych spraw.

Biuletyn z zagranicy

Piłkarze Argentyny nie przyjadą do Berlina

RZYM. Włoski Zw. Kolarski zdecydował nie wziąć udziału w tegorocznym międzynarodowym wyścigu „Dokola Francji”, ani też w międzynarodowym wyścigu „Dokola Szwajcarii”. Po raz pierwszy od wielu lat zaprzekanie na starcie słynnego „Tour de France” takomitych kolarzy włoskich.

TOKIO. Japoński Zw. Kolarski postanowił obsłać swoją drużyną tegoroczne kolarskie mistrzostwa świata w Zurichu.

BERLIN. Argentyński Zw. Piłkarski Nożnej zawiadomił komitet organizacyjny igrzysk olimpijskich, że piłkarze

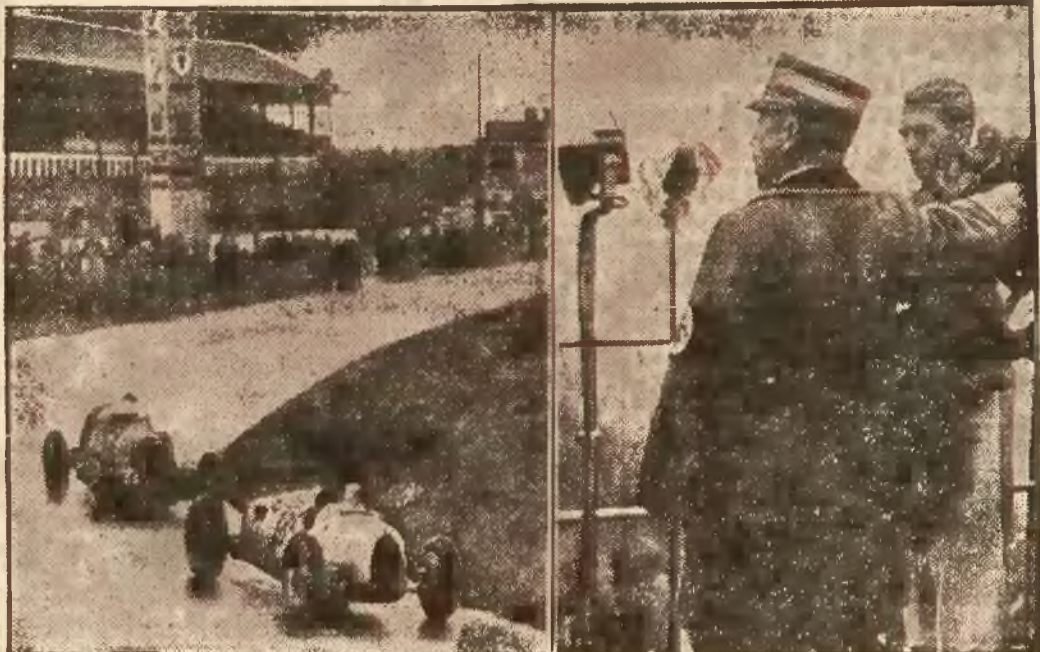
argentyńscy nie wezmą udziału w tegorocznym turnieju olimpijskim piłki nożnej.

NOWY YORK. Na zawodach w Nowym Yorku znana amerykańska pływaczka Erna Kompa ustanowiła trzy nowe rekordy St. Zjednoczonych w pływaniu nawznak, a mianowicie: 200 m. i 220 jardów — w jednakowym czasie 2:54,5 sek., 300 m. — 4:28,7 sek.

RZYM. Włoski Zw. Kolarski postanowił wysłać na tegoroczne mistrzostwa świata szosowców zawodowych następujących trzech zawodników: Olmo, Bini i di Pacco.



Zdjęcie nasze przedstawia członków nowoutworzonego rządu belgijskiego z premierem Van Zeelandem na czele. Siedzą: Van Isacker, Pierlot, Vandervelde, Van Zeeland, Bovesse, de Man i Spaak. Stoją: Rubbens, de Schryver, Delattre, Hoste, Merlot, Gl. Denis, Jaspas, Bouchery.



Z międzynarodowych zawodów motocyklowych w Norymbergji. Na lewo moment z emocjonującej walki, która zakończyła się zwycięstwem Włocha Nouvolari, na prawo zwycięzca otrzymuje nagrodę.



W Anglii, pewna firma ubezpieczeniowa, zbudowała oryginalny autobus w kształcie domku, krytego strzechą. Omnibus ten kursuje na najbardziej uczęszczanych szlakach wiejskich i posiada najwyższy procent bezpieczeństwa pasażerów.



Specjalny wysłannik Chin na Olimpiadę w Berlinie, Tai-Chi-Tao.



W Toruniu odbyły się pierwsze ogólnopolskie Dożynki Szkolne. Dożynki w symbolicznym pochodzie zaprezentowały obraz i dorobek pracy młodzieży szkół powszechnych. Po barwnym korowodzie, w którym symbolicznie przedstawiono wszystkie przedmioty nauczania grupy regionalne dzieci w strojach ludowych składały hołd gospodarzowi Dożynek. Zdjęcie przedstawia hołd Kujawianek z wieńcem z żytnich kłosów.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 gr.

Mściwy murzyn-morderca

Dzięki zbrodniczej działalności był uwielbiany przez swych ziomków

Gdy w jakimś amerykańskim mieście ludność urządza samosąd nad murzynem, wkrótce ginie jeden z najbardziej poważanych obywateli tego miasta. Dla nikogo nie było tajemnicą, że tu działa jakaś tajemnicza ręka, która mściła się za okrutne traktowanie murzynów. Kto jednak dokonywał tych aktów zemsty, przez wiele lat było niewyjaśnione. Dopiero niedawno wypłynęło na powierzchnię jego nazwisko. Był to Cambo Defes.

Nazwisko to wypłynęło w czarnych dzielnicach miast amerykańskich. Żaden biały nie znał go, lecz zato stykał się bezpośrednio z działalnością Cambo Defesa. Gdy murzyni gdziekolwiek strajkowali, słyszano się o Cambo Defesie; gdy jakiś murzyn był oskarżony o wykroczenie przeciw prawu, zgłaszał się do sądu adwokat, którego opłacał Cambo Defes. Gdy w jakiejś dzielnicy murzyńskiej wybuchała epidemia dawał się we znaki głód, lub zdarzało się jakieś inne nieszczęście, Cambo Defes służył pomocą.

To nazwisko stało się wkrótce legendarne dla murzynów, którzy uważali go za swego niekoronowanego króla, a biali drżeli przed nim ze strachu. Policja Stanów Zjednoczonych

i Anglii poszukiwała tego czło-wieka, który miał na sumieniu wiele zbrodni, włamań i podburzań do rewolty. Tego wszyskiego, rozumie się, dokonał on w celu poprawy ludu murzynów.

W kwietniu rozeszła się wśród murzynów całego świata wiadomość, że ich opiekun i zbawca zginął w Bankogu podczas utarczki z policją. Wszędzie tam, gdzie mieszkali murzyni, zapanowała żałoba, na tomiasz policja owych miejscowości odetchnęła z ulgą. Nareszcie pozbyła się złego ducha, który nie dawał jej spokoju!

Ta pogłoska okazała się jednak nieprawdziwa. W połowie maja w Port au Prince, stolicy Haiti, znaleziono na ulicy pozabawionego przytomności murzyna, w zniszczonych szatach. Zawieziono go natychmiast do szpitala, gdzie naczelnym lekarz Hikkert rozpoznał w nim zabójcę swego brata Cambo Defesa.

Przed laty zabił Cambo Defes z zemsty profesora socjologii, Henryka Hikkerta. Hikkert bowiem w swych dziełach stale podkreślał, że współczesna kultura źle wpływa na murzynów, czyniąc z nich przestępców.

Doktor Hikkert natychmiast zawiadomił o swym spostrzeże-

niu policję. Zmiejsca przesłuchano starego murzyna, który przyznał się do zabicia profesora i wyjaśnił dlaczego to uczynił. Choć Cambo Defes był ciężko chory, przy jego łóżku postawiono posterunek. Lekarze dziwili się nawet temu, ponieważ chory nie mógł się ruszać i jego stan zdrowia stale się pogarszał. Mimo tego złego stanu zdrowia i mimo posterunku policyjnego, pewnej nocy Cambo Defes znikł ze szpitala.

W mieście powstało wielkie poruszenie. Doktor Hikkert za proponował władzom, znajdującym się w kłopotliwej sytuacji, by aresztowano wszystkich murzynów znajdujących się w mieście i tak długo trzymać ich w więzieniu, dopóki nie wydadzą, gdzie ukrywa się Cambo Defes. Ten projekt wydał się władzom śmieszny, lecz kupcy i przemysłowcy, u których pracowali murzyni i którym dawała się mocno we znaki działalność Cambo Defesa, gorąco poparli ten projekt. Władze były już skłonne wprawdzie w życie ten projekt, gdy w mieście zdarzył się nowy wypadek.

Pewnego popołudnia dr. Hikkert stał pochylony nad stołem operacyjnym, otoczony asystentami i siostrami. Nagle drzwi się cicho rozwarły i do sali operacyjnej wkradł się

pewien murzyn w odzieży służącego szpitalnego i zajął miejsce w kącie sali. Po operacji siostry i asystenci opuścili salę. Pozostał tam tylko Hikkert. Gdy po kilku chwilach weszła do pokoju jedna z siostr, naczelnym lekarz leżał nieruchomo

wyciągnięty na ziemi. Ktoś go zadusił.

Podczas dochodzenia okazało się dopiero, że jakiś murzyn wszedł na salę operacyjną i że nikt nie zwrócił na niego uwagi. Prawdopodobnie on zabił dr-a Hikkerta. Czy był to Cambo Defes, czy ktoś z jego współpracowników, pozostanie narażone tajemnicą dla władz. W tym czasie niekoronowany król murzynów, Cambo Defes, dalej pozostaje na wolności i chyba w dalszym ciągu będzie bronił murzynów.

Epidemia samobójstw

ale wśród... wielorybów!

W roku 1927 znaleziono na skalistym wybrzeżu Szkocji 56 martwych wielorybów. W rok później znaleziono na brzegu w zatoce Grotha w południowej Afryce 108 wielorybów. W roku 1930 znaleziono w Zarzibarze 87 martwych tych wielkich bestyj morskich. Dopiero przed kilku miesiącami zdołano naocznie zaobserwować to niezwykle zjawisko. Pewien rybak zauważył w zatoce Grotha w pobliżu Kapstadu około 150 wielorybów płynących w stronę brzegu. Zwierzęta kolejno wypłynęły z wody i zaczęły się pływać w piasku. Następnie znów zanurzyły się w wodę z wielką szybkością, odpłynęły i po raz drugi wypłynęły na ląd, skąd się już nie ruszyły i wkrótce zmarły.

Uczeni zainteresowali się temi systematycznie powtarzającymi się wypadkami. Lecznicy

dotychczas ludzie nauki nie mogli się zdecydować czy, w tych wypadkach wieloryby, popełniały masowe samobójstwo. W jednym wypadku za uważano, że trąba powietrzna wyrzuciła do morza wielkie masy piasku. Wieloryby w obawie o życie wolały zginąć na wolnym powietrzu, niż zostać zaduszone piaskiem w morzu. W innym znów wypadku wieloryby ścigane przez wrogie sobie ryby, ratowały się przed nimi ucieczką na ląd i tu ginęły.

Uczeni są skłonni raczej przypuszczać, że w tych wszystkich wypadkach wieloryby nie popełniały samobójstw. Udawanie się na ląd dyktowało im instynkt samozachowawczy. W chwili zagrożenia im niebezpieczeństwa wypływały na wybrzeże i tu ginęły.

Czerwiec

18

Czwartek
św. Marka

„Dni Krakowa“

Dziś w czwartek 18 czerwca.

O godz. 17-tej: Wspaniała procesja Marjacka naokół Rynku, w podobnym porządku i charakterze jak procesja Bożego Ciała. Procesja ta zalicza się do najpotężniejszych manifestacji religijnych Krakowa.

O godz. 18-tej: Wielki doroczny obchód tradycyjny Lajkonika. Niezrównanie uroczy obchód ten jest wyjątkowy cennym pośród licznych krakowskich obrzędów i obchodów tradycyjnych. Ma on charakter niezwykle malowniczego widowiska ludowego, w którym bierze udział cała prawie ludność miasta. Lajkonikiem nazywa lud krakowski wspaniałego groźnego tataru w przepysznym stroju chana z wielką białawą w dłoni. Tatar ugania na fantastycznie przybranym drewnianym koniku, którego sam dźwiga na ramionach. Kto nieopatrznie zbliży się do Lajkonika, może otrzymać cios białawą po plecach.

Obyw. Komitet „Dni Krakowa“ pragnąc w porozumieniu z Towarzystwem Miłośników Krakowa uprzystępnąć rzeszom przyjeźdźców możliwość oglądania przepięknego obchodu tradycyjnego, wzniesie w dniu tym w pobliżu Sukiennic od strony ul. Brackiej wielką trybunę obliczoną na 400 miejsc siedzących przed którą Lajkonik z swoją drużyną zatrzyma się najdłużej i wykona harce i tany przy dźwiękach orkiestry.

Z teatru „Bagatela“

Ostatni dzień rewji p.t. „Krakowskie zuchy“ dziś w czwartek. Jest to ostatnia sposobność njrzenia widowiska na wysokim poziomie, apartego na motywach krakowskich. Udział bierze cały zespół „Bagateli“ z Różyńską, Lwińskim, Ostrowskim, Gronowskim na czele.

**Czwartkowe koncerty
radjowe**

Radjosluchacze usłyszą w czwartek 18 VI. dwie śpiewaczki: O godz. 17.30 **Maria Białkowska**, wieczorem zaś o godz. 21.00 **Irenę Cywińską**. Obu artystkom akompanjować będzie prof. L. Uratoin. **Maria Dzikowa** wybrała do swego programu utwory **Sehmana, Wertheima, Dargamysłskiego** i b. interesującą **Canzonę starożytnego mistrza Carissimi** ego. Recital **Ireny Cywińskiej** poświęcony jest utworom współczesnego kompozytora katowickiego, **Marjana Cyrusa Sebulskiego**. O godz. 21.30 wystąpi przed mikrofonem znakomity pianista **Egon Petri**, który wykona szereg utworów fortepianowych.

ROWERY

patfony, płyty oraz części składowe do tychże, najtaniej zakupisz we firmie

„MELODJA“

Kraków, Starowiślna 19
Tel. 139-64
naprzeciw kina „Ulecha“

Kobieta chce zmienić płeć

Do urzędu stanu cywilnego w Piekarach Śląskich zgłosiła się 20-letnia **Paulina Słotówna** i zażądała zmiany imion i nazwiska w dokumentach, gdyż jak stwierdzono, jest ona raczej mężczyzną i chce zmienić nazwisko na **Paweł Słota**, oraz odbyć służbę wojskową.

Charakterystyczne cechy męskie stwierdzili lekarze podczas jej pobytu w czasie choroby w szpitalu. Słotójówna zostanie poddana zabiegowi chirurgicznemu i będzie figurowała odtąd jako **Paweł Słota**.

KRONIKA KRAKOWA

Skazanie kierownika agencji poczt. w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj **Andrzej Szymczakiewicz**, b. kierownik agencji pocztowej w Rajbrocie p. Bochnia.

Szymczakiewicz pełnił służbę jako kierownik agencji pocztowej w Rajbrocie. Dnia 24 sierpnia 1934 do agencji nadszedł przekaz pocztowy na kwotę 689 zł. 65 gr. nadany na pocztę we Francji pod adresem **Michała Fitzryka** w Rajbrocie. Pieniądże te Szymczakiewicz sprzeniewierzył.

Sąd po wywodach prokuratora i obrońcy **dr. Skiby** uznał winnym Szymczakiewicza i ska-

zał go na 8 miesięcy więzienia, którą to karę zawieszono na przeciąg 5 lat.

Rozprawie przewodniczył s.o.

dr. Stuhr, oskarżał prokurator **dr. Gajewski**, bronił **adv. dr. Skiba**.

Na „Dni Krakowa“!

dla odsprzedawców — poleca **ALBUMY KRAKOWA**, pamiątkowe wyroby krakowskie, jak albumy do zdjęć amatorskich, pamiątki i t. p. — Wybór olbrzymi!

Wytwórnia albumów

Kraków, ulica Krakowska 29, I. p.
Telefon Nr. 154-67.

Sąd krakowski uwolnił kasjera od winy

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych **Stanisław Kwiatkowski**,

kasjer kolejowy z Chabówki, który w I. Instancji w Sączu został za rzekome sprzeniewierze-

nie kwoty 39 złotych skazany na łączną karę 8 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku Kwiatkowski wniósł apelację. Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sąd dla braków dowodów winy, oskarżonego uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.a. **dr. Gniewosz**, wotowali s. a. **dr. Kawęcki** i **dr. Cieślowski**, oskarżał prok. **ap. dr. Güntner**, bronił w zastępstwie **adv. dr. Woźniakowski** **adv. dr. Gutfreund**.

Na Dni Krakowa

A. PIASECKI S.A. KRAKÓW

pozwała sobie przypomnieć, że do właściwości godnych uwagi w Krakowie, należą również znane ze swej jakości wyroby tej firmy, a w szczególności: **CZEKOLADY** wysokogatunkowe, **KARMEŁKI** wykwintne i t. d.

Własne sklepy przy Linji A-B i C-D.

KAZDY

kto przyjeżdża na „Dni Krakowa“
powinien wstąpić do znanej kolektury

„DAR“, Kraków, ul. św. Anny 2

i zakupić szczęśliwy los do 36. Loterii
Na los ten może wygrać

1,000.000 złotych

lub jedną z licznych większych wygranych

Ciągnięcie już 18-go czerwca

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się natychmiast. Konto PKO. Nr. 408.078.

**Egzaminy końcowe
w Krakowskiej Szkole
Hotelarskiej**

W dniu 15 czerwca b. r. odbyły się końcowe egzaminy w Krakowskiej Szkole Hotelarskiej.

Z ramienia Kuratorium przewodniczył p. **Ludwik Misky**, Naczelnik Wydziału III Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli Dyrektor Zakładu i Grona Naczelniciele.

Ponadto egzaminy zaszczylił swoją obecnością p. **Jan Kwiatkowski**, Prezes Towarzystwa Szkoły Hotelarskiej w Krakowie, p. **Dr. Rudolf Radzyński**, Wiceprezydent stol. król. m. Krakowa, p. **Aleksander Ritterman**, Prezes Gremjum Hotelarzy i p. **Dr. Kazimierz hr. Harhat Załuski**, Wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie.

Do egzaminów przystąpiło 16 słuchaczy, którym wydano 16 świadectw z ukończenia tej uczelni nowego typu.

Niektórzy z pośród absolwentów otrzymali już płatno posady.

Nazwiska absolwentów brzmią: **Brener M., Bród Pulcharja, Dęga Janina, Grabska Hanna, Hołska Krystyna, Kowalska Jadwiga, Kokorzeczka Marja, Malysz Marja, Pachońska Aleksandra, Pachońska Krystyna, Przychocka Urszula, Rothman Jerzy, Różycka Aleksandra, Szolowska Marta, Suchan Kazimiera i Wolfram Krystyna.**

RESTAURACJA KOLEJOWA

W KRAKOWIE

Wydaje dla wycieczek

obiady z 3-ch dań — 1.20 zł

obiady z 2-ch dań — 1.— „

śniadania od 25 groszy

Ceny wraz z obsługą.

Obiady obfite, smaczne i na świeżem maśle sporządzone.

T. DOMAŃSKI, właściciel

Sześć osób z pośród absolwentów Krakowskiej Szkoły Hotelarskiej wyjeżdża zagranicę, celem odbycia praktyki zawodowej. Wszystkie te osoby otrzymały stypendja na wyjazd zagranicę, bądź to od Zarządu Miasta Krakowa, bądź też od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Absolwentom przydzielono praktyki we Francji, Belgii, Szwajcarii i Ameryce. Fakt otrzymania przez absolwentów Krakowskiej Szkoły Hotelarskiej stypendiów na wyjazd zagranicę ma doniosłe znaczenie dla naszego hotelarstwa, gdyż nasza młodzież po nabyciu doświadczenia zawodowego zagranicą, może oddać rodzinnemu hotelarstwu wielkie usługi.

Sądzić należy, że działalność naszych młodych hotelarzy wysyłanych zagranicę, — oraz z tem połączona bezpośrednia propaganda, bezprzecznie przyczyni się do napływu obcych turystów do kraju.

Bezpośrednio po odbyciu egzaminów wyłonił p. Prezes **A. Ritterman** projekt stworzenia jednorocznej Szkoły dla portjerów hotelowych. Program tej szkoły, uwzględniający w szczególności naukę języków obcych, jest już obecnie w opracowaniu.

Zniżka do kin: „Adria“, „Atlantic“, „Capitol“, „Swit“ Inb „Bagatela“
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“
Ważna tylko w dniu 18 czerwca 1936 r.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Zakochana“.

Teatr Domu Żołnierza

„Lola z Ludwinowa“.

KINA

Adria: „Sekrety marynarki wojennej“ i „Zemsta skazańca“.

Apollo: „Metropolitan“.

Atlantic: „Osaczona“ i „Annapolis“.

Bagatela: „Tarzan nieustraszone“ oraz rewja „Krakowskie zuchy“.

Dom Żołnierza: „Antek policmajster“

Muzeum: „Sequoia“ oraz **Flip i Flip**.

Premia: „Czarne róże“.

Stella: „Dziesięć z Pawiaka“.

Swit: „Kochany lobuz“.

Sztuka: „Z tobą na koniec świata“.

Ulecha: „Senorita w masce“.

Wanda: „W cieniu gilotyny“.

Zorza: „Rapsodia Bałtyku“.

Radio krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacji, 7.33 Muzyka z płyt, 12.55 Płyty, 14.30 Koncert południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18 Poradnik wycieczkowy, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Recital śpiewaczy, 18.40 Koncert reklamowy, 22 Wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiellą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzemi Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternalcha Dietla 36.

Podgródze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1

Ze sportu

Prokocim—Borak 3:1

Bramki uzyskali **Rakoczy Filip** i **Sulikowski**. Dla **Borku** samobójcza. Przewaga **Prokocimia**. Sędzia p. **Herman**.

**NOWOCZESNA
KUCHNIĘ JARSKĄ**

poleca

Kawiarnia i Restauracja

„ROYAL“

KRAKÓW

vis a vis Wawelu

Dla wycieczek zbiorowych ceny niższe.

**Polacy z Ameryki
w Krakowie**

Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka Polaków z Ameryki. Wycieczka ta bawiła w Warszawie, następnie we Lwowie, skąd przyjechała w liczbie 40 osób do Krakowa.

Polacy z Ameryki zamieszkają w Krakowie przez trzy dni. Przez ten czas wycieczką opiekuje się **Akademickie Koło Pomocy Polonji Zagranicznej** w Krakowie.

**Bogaty kamienicznik
hersztem bandy
włamywaczy**

Władze śledcze w Warszawie dokonały wczoraj sensacyjnego odkrycia w czasie badania przeszłości aresztowanego 43-letniego **Kazimierza Kowalskiego**.

Jak się okazało, **Kowalski** był hersztem i organizatorem bandy włamywaczy. **Kowalski** prowadził podwójny tryb życia. W nocy był włamywaczem — a w dzień... szanownym obywatelem i właścicielem domu w Rembertowie pod Warszawą.

Kowalski został osadzony w więzieniu.

Czytacie

Świat Przygód

Proces o zajścia marcowe

przed sądem krakowskim

Zainteresowanie procesem 45 oskarżonych o branie udziału w pamiętnych zajściach marcowych w dniu wczorajszym wzmogło się bardzo silnie.

Na wstępie wczorajszej rozprawy trybunał ogłosił postanowienie, na mocy którego oddano wniosek, zgłoszony przez mec. dr. Rosenzweiga o przekazanie całej sprawy sądowi przysięgłych. Wówczas Dr. Brosz zgłosił wniosek o rozłączenie sprawy i przeprowadzenie poszczególnych procesów grupami.

Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator dr. Szypuła, poczem prawie że każdy z adwokatów zabrał głos i zażądał wyłączenia sprawy klientk, którego broni.

Po naradzie trybunał wnioski obrońców odrzucił.

Następnie mec. dr. Schreiber prosi o powołanie 2 biegłych, a to redaktora „Robotnika” Niedziałkowskiego i prezesa Centralnej Komisji Związków Zawodowych, Kwapińskiego z Warszawy.

Złożył oświadczenie w sprawie tego wniosku mec. dr. Brodkiwicz jak i prok. dr. Szypuła, który uważa, powołanie tych biegłych za zbyt czyste.

Gdy i ten wniosek odrzucono przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Schiffer nie złożył wyjaśnień, gdy czuje się chory.

Osk. Skomil, pomocnik fryzjerski do winy się nie poczuwa.

Osk. Zajac przyznaje, że rzucił na policjantów kamieniami, ale zrobił to bez zastanowienia widząc że i inni tak robią.

Do winy nie poczuwa się osk. Glanzman, który należy 10 lat do Organizacji Sjonistycznej i przygotowywał się ostatnio do wyjazdu do Palestyny.

Również dwaj dalsi oskarżeni Nadej i Jarosz do winy się nie poczuwają.

W tem miejscu przewodniczący zarządził godzinną przerwę, po której mec. dr. Pleszowski jako obrońca osk. Schiffera zgłosił wniosek o zbadanie

Schiffera przez lekarza i wypuszczenie go na wolność, gdyż Schiffer mając otwartą gruźlicę dostaje często krwotoków.

Ponieważ prok. Szypuła przychylił się do wniosku mec. Pleszowskiego o zbadanie lekarskie przew. Dr. Bartynowski zarządził na dziś zbadanie Schiffera.

Osk. Widomski, Ginter, Leon Kühnreich (pracownik firmy Jarra przy ul. Dominikańskiej) oraz Bania Piekarczyk do winy się również nie poczuwają.

Przeważną część dotychczas przesłuchanych oskarżonych podaje, że z zajściami nie mieli

nic wspólnego, że aresztowano ich bez powodu, jak i że funkcjonariusze policji biciem zmuszali ich do zeznań.

W dalszym ciągu przesłuchano oskarżonych Pinczowskiego, Pizsa i Rosbalda, którzy nie poczuwają się do winy.

W szczególności osk. Pisz zeznaje, że w więzieniu chciał popełnić samobójstwo, ponieważ policja wskazała na niego jako na uczestnika zajść.

Po przesłuchaniu Rosbalda — przewodniczący odroczył rozprawę do dziś 9-tej rano.

Zakończenie strajku robotników rzeźniczych i masarskich w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyła się w Inspektoracie Pracy w obecności inspektora inż. Królikiewicza konferencja, na której zawarto i podpisano umowę zbiorową pomiędzy przedstawicielami Cechu rzeźników i wędliniarzy grupy I. i grupy II. a Związkiem Zawodowym robotników spożywczych ZZZ.

W konferencji uczestniczył również z ramienia Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego dr. Goldfinger.

Tak więc przez podpisanie umowy zbiorowej zakończył się trwający od 10 dni strajk robotników rzeźniczych i masarskich.

W tem miejscu należy podkreślić, że zlikwidowanie strajku jest przede wszystkim walną zasługą sekretarza Zebrackiego i Głuchowskiego.

Z dniem dzisiejszym wszyscy robotnicy rzeźnicy i masarscy przystąpią do pracy na warunkach umowy zbiorowej.

Na podstawie tej umowy płace robotników wędliniarskich wynoszą za 48-godzinny tydzień pracy dla czeladnika 1-szej klasy według indywidualnej umowy, dla drugiej klasy 55 zł. zaś dla trzeciej 37 zł. Robotnikom tym

będą wydawane bezpłatnie pierwsze i drugie śniadania.

Płace dla robotników rzeźniczych wynoszą za 48-godzinny tydzień pracy od 32 do 50 zł.

Robotnicy otrzymują deputat 1 kg. mięsa dziennie, oraz bezpłatnie kaftany, fartuchy i czapki. Przyjmowanie uczniów do praktyki wstrzymuje się na okres jednego roku. Wszystkie płace dotychczasowe wyższe od tej umowy, pozostają nadal utrzymane. Umowa ponadto zawiera szereg innych punktów, wielce korzystnych dla robotników.

Atrakcja Krakowa

Ogród wśród pól i kwiatów.
Restauracja i kawiarnia

IMMERGLÜCK

Kraków, Prądnik Czerwony
Telefon 135-10
Przystanek autobusowy.

CODZIENNE DANCING

Kuchnia i napoje pierwszorzędną.
Codziennie świeżo smażone i pieczone
kanapki na maśle.

Nieudała ucieczka bandyty Sasima

Skazany wyrokiem sądu przysięgłych krwawy bandyta Sasim usiłował uciec z więzienia. Sasim przebywając obecnie w szpitalu więziennym powoli przygotowywał plan ucieczki. Onegdaj Al Capone krak. miał plan swój wykonać lecz mu przeszkodzono.

Sasim korzystając z letniej pory, że w piecach się nie pali,

wyjął cegłę z pieca i zrobił dziurę do komina skąd już bez przeszkód dostał by się na dach a stamtąd po rynnie na ulicę.

Prokuratorja wygotowała Sasimowi nowy akt oskarżenia o usiłowanie ucieczki z więzienia. W dniach najbliższych Sasim ponownie stanie przed sądem w Krakowie.

ZNANA

KAWIARNIA
RESTAURACJA

„ZAKOPIANKA”

na plantach — obok Teatru Miejskiego — wydaje obiady i kolacje po cenach przystępnych — pod kierownictwem
A. HAYTOWEJ.

Dla wycieczek ceny niższe.

Sytuacja strajkowa

W dniu wczorajszym zlikwidowano strajk robotników drogowych na odcinku Kraków — Zabierzów. Robotnicy uzyskali zawarcie umowy zbiorowej.

Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie żądań bufetowców. Konferencja nie dała rezultatu.

Konferencja nie dała dlatego rezultatu, gdyż przedstawiciel pracodawców p. Lubelski nie zgodził się na to, by bufetowcy należeli do tego samego związku co kelnerzy. Jednocześnie p. Lubelski nie chciał konferować z ZZZ., mimo, że wszyscy bufetowcy należą do tej organizacji. Natomiast p. Lubelski wyraził zgodę na konferencję z przedstawicielami fikcyjnych związków.

W związku z zerwaniem konferencji sytuacja jest zastrzona.

Na Ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie magistratu na którym omawiano postulaty, wysunięto przez robotników miejskich. Zarząd miasta zaaprobował dotychczasowe stanowisko prezydenta. Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli poszczególnych przedsiębiorstw miejskich. Nie jest wykluczone, że jeszcze w bieżącym tygodniu robotnicze związki zwołają zebranie wszystkich robotników miejskich.

Z posiedzenia Rady Miejskiej w Krakowie

Wczoraj o godzinie 18 tej rozpoczęło się posiedzenie Rady Miejskiej. Na posiedzeniu tem uchwalono przyjęcie bezzwrotnej zapomogi w kwocie 350.000 zł. przeznaczoną uchwałą Komisji Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego. Rada miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę na 100.000 zł. w Polskim Banku Komunalnym, w celu zatrudnienia bezrobotnych na robotach inwestycyjnych.

Uchwalono również zaciągnąć pożyczkę z Funduszu Pracy, w kwocie 100.000 zł., celem zatrudnienia bezrobotnych przy kanalizacji miejskiej, oraz 100 tys. złotych przy robotach budowlanych.

Na krakowskim bruku...

Do Krakowa przybyła Sprynca Kormazyn. zam. w Częstochowie ze swą córką Ryfką, chorą umysłowo, która jej w drodze do szpitala zginęła.

Zgubiono 1 obligację Państw. pożyczki dolar. 7 proc. Nr. 32217 na kwotę 1.000 dolarów. Ostroga się przed nabyciem tej obligacji.

Tragiczny wypadek w piekarni

Z Sanoka donoszą nam, iż w Zagórzu w tamtejszej piekarni Pęcaka, wydarzył się tragiczny wypadek. Oto, gdy 18-letni chłopak, Ludwik Kot, zajęty w tej piekarni chciał przynieść drzewa, pryncypał jego Pęcak uderzył go tak nieszczęśliwie ręką w pachwinę, iż chłopak zmarł na miejscu. Zabójcę przytrzymał. Dalsze dochodzenia w toku.

71

TRAGEDIA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Furtjance nasunęła się widocznie jakaś dobra myśl, gdyż zrobiła minę przychylniejszą.

— Nie dręcz mnie siostrzo Barbaro! — rzekła furtjanka. — Zobaczę po jutrzni, czy się da co zrobić.

— O moja drogo siostrzo Franciszko! — szepnęła Barbara, nie przeczując nie złego.

Ze furtjanką w przesadnej gorliwości może ją zdradzić przed Mateuszem o tem Barbara nie pomyślała.

Gdy po jutrzni Barbara wróciła z kościoła a wszystkie siostry udały się do swych cel, Barbara pobiegła do furtjanki.

— Czy pozwolisz mi wyjść, siostrzo Franciszko — zapytała Barbara.

— Pozwolę, o ile nikt nas nie będzie śledził.

Gdy obie zakonnice zbliżyły się do furtki, w pewnej chwili

w pobliżu rozległ się jakiś szelest.

Barbara zatrzymała się, lecz Franciszka ją uspokoiła. Brama klasztorna otwarła się i Barbara znikła w cieniu drzew.

W tej chwili przemknęła się przed bramą jakaś krótka, gruba postać.

Furtjanka zauważyła tego osobnika, nie odezwała się do niego, gdyż widocznie była uprzedzona o jego obecności.

Mały, tłusty osobnik doszedłszy do rogu muru, biegł w cieniu po drodze, po której szła Barbara.

Barbara padła w objęcia Kazimierza. Tuliła się do niego i oddawała mu gorące pocałunki. Kazimierz odpowiadał Barbarze o swojej ucieczce.

— Bądź dobrej myśli Barbaro — rzekł Kazimierz — połączmy się niezadługo.

— Ulrych i ja oswobodzimy

cię z tego więzienia i wywieziemy ciebie i Rozalję do Francji.

Barbara obejrzała się nagle z twarzą przerażoną.

— Och Boże — szepnęła — czy nie słyszałeś nic?

— Nie najdroższa — szepnął Kazimierz.

— Patrz, jak drzę — szepnęła Barbara. Zdawało mi się, jakoby słyszała człowieka, którego się obawiam nadwyraz.

— Jestem przy tobie, bądź spokojna moje kochanie. — Któżby nas podsłuchiwał?

— Drzę z obawy przed Mateuszem.

Skądby się ten nędznik tutaj wziął? — Kazimierz rozejrzał się na wszystkie strony. Nigdzie nie można było zauważyć żywej duszy.

Gdy Barbara tuliła się do Kazimierza, obsypując go gorącymi pocałunkami, podsłuchujący

Mateusz posunął się w cieniu do furtki.

Gdy Mateusz zdążył się ukryć, Barbara otworzyła furtkę — stanęła i tylko nad słuchiwała.

Barbara poszła do swej celi wielce niespokojna. A na korytarzu wykrztusił opasiony jak wieprz Mateusz, pełne nienawiści słowa:

— Poczekaj niewiniątko! — zemszczę się na tobie i na Janie w sposób okropny. — Przysięgam na to, co mi jest najświętsze, że groźbę swą wykonam.

KRWAWA WALKA O WOLNOŚĆ BARBARY UBRYK

Nadeszła noc poniedziałkowa. Było już około północy, gdy z furtki klasztoru Karmelitanek wymknął się jakiś osobnik na ulicę. Osobnikiem tym był Mateusz.

Mateusz był zadowolony, gdy

skrecał koło muru klasztornego i biegł najkrótszą drogą do pobliskiego klasztoru Sancta-Stella. W chwili gdy Mateusz dotarł do bram klasztornych, równocześnie na ul. Wesołej zatrzymał się zamknięty powóz.

Drzwi powozu otwarły się i wyszedł z nich wysoki mężczyzna.

Po chwili wysiadł z powozu drugi mężczyzna. Byli to dwaj przyjaciele Kazimierz i Ulrych.

Nagle po drugiej stronie muru klasztornego rozległo się wyraźne wołanie: — Kazimierzul! — To Barbara dała znać przyjacielowi, iż jest gotowa do ucieczki.

W chwili, gdy Barbara znajdowała się już w pobliżu powozu, ujrzał Ulrych zbliżających się dwóch zbirów.

— Kto to? — krzyknął Ulrych i wyrwał szpadę z pochwy.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mieszko, Kraków, ul. Na Grodku 2